Nr. 177. We Lwowie Niedziela dnia 28 Czerwca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 mgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonii: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Puryfikacja polityczna.

Lwów 27. czerwca.

Są w każdem stronnictwie politycznem, w każdej partji parlamentarnej, związanej organizacją klubową, pewne odcienie, pewne różnice w zapatrywaniach, które jednolitości zewnętrznej szkody jednak nie przynoszą. W parlamencie austrjackim, który, pod względem organizacji stronnictw parlamentarnych, tak wybitnie się wyróżnia od zwykłego szablonu politycznego, owe odcienie i różnice dostatecznie chyba są usprawiedliwione. Mamy w naszej wiedeńskiej radzie państwa stronnictwa przedewszystkiem narodowe. Reprezentanci poszczególnych krajów i królestw tworzą w pierwszym rzędzie związki klubowe, odpowiadające politycznej, historycznej i narodowej indywidualności owych krajów, które biegiem wieków weszły dobrowolnie, lub wbrew woli, w skład rzeszy rakuskiej.

I jest to rzeczą zupełnie naturalną. Owe narody mają przedewszystkiem obowiązek, stać na straży swych indywidualnych interesów narodowych i historycznych, muszą przedewszystkiem bronić swych praw językowych i autonomicznych, więc muszą ich reprezentacje występować na zewnątrz jako jednolite organizacje klubowe. Że jednak w obec tego, w łonie samej reprezentacji istnieć muszą odcienie w zapatrywaniach, to jest rzecz zupełnie naturalna i zrozumiała. W innych parlamentach grupują się stronnictwa i partje na podstawie programów ściśle politycznych; każdemu deputowanemu wolno sobie wybrać klub, który najwięcej odpowiada jego przekonaniom, który mu najbardziej przypada do gustu; a jeżeli mimo to trudno uniknąć owych odcieni, a często i niezgody, cóż dopiero powiedzieć o klubach narodowych, w których przekonania polityczne z konieczności usuwane są na drugi plan? Ani się więc tem gorszyć, ani się na to gniewać nie można, gdy czasem do wiadomości publicznej dojdzie wieść o wewnętrznych scysjach w klubach narodowych, spowodowanych rozmaitością temperamentów — politycznych.

Po tym wstępie moglibyśmy właściwie pisać o pewnem kole poselskiem, bliżej nas obchodzącem. Wolimy jednak na razie pisać o — klubie czeskim. Klub ten, to także tego rodzaju organizacja polityczna, o której powyżej pisaliśmy, oparta przedewszystkiem na programie narodowym. W ubiegłych kadencjach mieli wprawdzie Czesi odmienną od dzisiejszej reprezentację parlamentarną — odmienną nie pod względem narodowym, ale politycznym — wobec tego jednak, że Staroczesi zniknęli z widokręgu politycznego, musimy dzisiaj klub młodoczeski uważać za reprezentację całego narodu czeskiego, która go tak samo legalnie i prawnie zastępuje, jak go dawniej zastępywał klub Staroczechów. Z tego wychodząc stanowiska, moglibyśmy być wcale wyrozumiali na pewne odcienie w zapatrywaniach posłów młodoczeskich na sprawy polityczne, gdyby owe różnice nie wykraczały poza pewne granice — powiedzmy — przyzwoitości politycznej.

Czytelnicy nasi domyślają się zapewne, że mamy na myśli ostatnią enuncjację posła młodoczeskiego, pana Vasaty'ego. Z tym znarowionym politykiem nie zapuścilibyśmy się z pewnością w polemikę i nie zwrócilibyśmy wcale uwagi na jego przewrócone pojęcia o stosunkach międzynarodowych, gdyby jego wystąpienie nie było przynajmniej pod pewnym względem wywarło pożądanego skutku. Wolno każdemu pragnąć tej formy rządu, jaka mu się najlepiej podoba, wolno panu Vasaty'emu wzdychać do knuta, jeżeli mu się wydaje, że mu pod jego razami będzie dobrze. Możemy tylko ubolewać nad taką aberacją umysłową, a gdybyśmy byli złośliwi, moglibyśmy powiedzieć, że ma rację owe pismo wiedeńskie, które powiada, iż każdy Czech, który się zachwyca Rosją, zasługuje na to, aby poczuł choć raz dłoń prokuratora świętego synodu. Zdaje nam się jednak, że takich Czechów przecież nie wiele. Z własnego doświadczenia nie wiedzą Czesi, co to jest carskie jarzmo polityczne, przypuszczać jednak należy, że nie są przecież tak zaślepieni, aby nie widzieli, jakiego losu doznają ludy słowiańskie w tem państwie „słowiańskiem“; przypuszczać też należy, że nie zamarło w naszych pobratymcach nad Wełtawą, wszelkie poczucie prawdy i sprawiedliwości, aby głuchymi byli na jęki i łzy tysiąca bezbronnych ofiar, katowanych za narodowość i religję. Wierzymy owszem, że tak jest. Wierzymy, że naród czeski, mimo, iż ongi wysyłał pielgrzymów do Moskwy, wyleczył się już ze swojego szału, że uwierzył innym, iż jarzmo rosyjskie srodze boli...

Przekonanie to czerpiemy w wiadomościach ostatnich o zachowaniu się klubu czeskiego wobec posła Vasaty'ego, a mianowicie w znanej deklaracji posła Fiszera, złożonej imieniem całego klubu młodoczeskiego, tudzież w jednomyślnej uchwale klubowej, wyrażającej Vasaty'emu naganę zmuszającą go nadto według doniesienia *Morawsk. Orlice* do złożenia mandatu. Oświadczamy, że decyzję tę przyjmujemy z zadowoleniem do wiadomości, że bez wszelkich zastrzeżeń wyrażamy klubowi czeskiemu uznanie. Im mniej takich Vasatych, tem lepiej dla Czechów. Puryfikacja z tego rodzaju polityków i patrjotów jest konieczną, jeżeli Czesi nie mają utracić sympatyj narodów słowiańskich,—przynajmniej tych, które nie chcą zaginąć w bolesnym uścisku moskiewskim, które walczą za własną i innych narodów słowiańskich wolność.

Koło polskie — a prasa

Zawrzało w czarodziejskim kociołku stańczykowskim. *Czas* rzuca się na prasę niezawisłą, za to, iż postanowiła na razie nie umieszczać komunikatów urzędowych Koła polskiego — do czasu, aż Koło za zniewagę, wyrządzoną dziennikarstwu ostatnim komunikatem, nie da zadośćuczynienia. Znając się cokolwiek na taktyce dziennikarskiej, pojmujemy bardzo dobrze stanowisko, zajęte przez *Czas*; pojmujemy, że skorzystał skwapliwie ze sposobności, aby się rzucić ze zwykłą sobie zajadłością na prasę nie zawisłą. Zdaje nam się jednak, że organ warcholstwa konserwatywnego w ferworze walki cokolwiek przeholował. Teorja o stanowisku prasy polskiej do Koła polskiego, najfałszywiej w tym wypadku zastósowana. Obowiązkiem prasy dostarczać czytającej publiczności jest interesującej się sprawami politycznemi, wiadomości i informacyj wczesnych wtedy, kiedy one są aktualne. Komunikaty urzędowe Koła obowiązkowi temu zadość nie czynią, przychodzą za późno, kiedy sprawy w nich omawiane przestały już interesować — są musztardą po obiedzie. Cóż dziwnego, że prasa musi się starać o informacje własne i wczesne! Czyni to równie dobrze *Dziennik Polski* i *Nowa Reforma* czyni tak samo *Czas* i *Przegląd*. Teorja więc, rozwinięta dzisiaj przez organ krakowski, jest zupełnie nie na miejscu. W danym wypadku chodzi o coś zupełnie innego. Solidaryzujemy się z prasą niezawisłą i nie będziemy umieszczali komunikatów urzędowych, bo nie możemy ścierpieć, aby w tych enuncjacjach używano tonu nieprzystojnego i nieprzyzwoitego w obec prasy; nie możemy pozwolić na to, aby komukolwiek wolno było w sposób — nie parlamentarny odzywać się o prasie polskiej; nie możemy zgodzić się z tem, aby Koło polskie owe wybryki kryło swoją powagą. Nie mamy do nikogo pretensji, aby stanął w naszej obronie przeciw wycieczkom brutalnym takiego pana, jak hrabia Stadnicki — sami sobie z nim damy radę,—ale mamy prawo żądać, aby Koło polskie, jako korporacja, nie identyfikowało się z tego rodzaju wybrykami i nie użyczało im charakteru urzędowego w swoich komunikatach. To nas skłania do solidarności z prasą naszą niezawisłą i do odmawiania gościny komunikatom Koła polskiego.

Reforma przepisów o policji drogowej.

W przyjętem przez Sejm sprawozdaniu komisji drogowej z czynności departamentu drogowego Wydziału krajowego, wyraziła komisja życzenie, aby Wydział krajowy przeprowadził dokładną rewizję przepisów i postanowień policji drogowej, oraz studja nad tym przedmiotem, co do doświadczeń, zrobionych w innych krajach i przedłożył następnie Sejmowi odpowiednie wnioski.

Stósownie do tego wezwania zbadał Wydział krajowy przepisy o policji drogowej, obowiązujące w naszym kraju, a porównawszy je następnie z ustawami o policji drogowej, wydanemi w okresie autonomicznym dla innych krajów, w radzie państwa reprezentowanych, powziął przekonanie, że jakkolwiek w ustawach tych znajdują się przepisy, nie zastosowane w naszym kraju powszechnie, jak n. p. postanowienie, tyczące się obowiązku oświetlania wozów w nocy (w Czechach, Morawji i na Szląsku) oraz inne uwagi godne postanowienia, to jednak nie są one tak doniosłe, ani tak nagle potrzebne, iżby dla przyswojenia ich należało już teraz przystąpić u nas do wydania nowej ustawy o policji drogowej, nie czekając na przeprowadzenie reformy ustawy gminnej, dającej możność ustanowienia organów do skuteczniejszego wykonywania policji miejscowej.

Wydział krajowy, po wyczerpującem rozpatrzeniu sprawy przekonał się dalej, że obowiązujące w naszym kraju, głównie w okresie przedautonomicznym wydane przepisy o policji drogowej, jakkolwiek w niektórych punktach przestarzałe i wymagające nagięcia do stosunków nowych, zawierają w ogólności niemal wszystko to, co — obok ochronienia drogi publicznej od szkody — jest niezbędne do zapewnienia bezpiecznej i łatwej komunikacji a tylko zastósowanie ich i wykonywanie, oraz zrobienie ich przystępniejszemi dla ogółu, pozostawia bardzo wiele do życzenia i wpływa nader ujemnie na koszta utrzymania i stan gościńców publicznych.

Dla tego Wydział krajowy sądzi, że obecnie nic tyle zachodzi potrzeba wydania nowej ustawy, ile raczej naglącą konieczność zebrania obowiązujących przepisów o policji drogowej w pewną całość organiczną i zastósowania ich do teraźniejszego ustroju administracyjnego.

Uznawszy tę konieczność, Wydział krajowy, po dokładnej rewizji przepisów powyższych, zestawił je systematycznie, w odpowiednim projekcie instrukcji, zastósowanej do dzisiejszych potrzeb i urządzeń administracyjnych, a przeto także do istniejącego ustroju autonomicznego.

Projekt ten przesłał Wydział krajowy namiestnictwu z prośbą o zbadanie go w tym celu, iżby objęta nim instrukcja mogła być wydaną w porozumieniu z namiestnictwem, przedewszystkiem dla użytku zwierzchności gminnych, zarządów drogowych i organów służby dróg publicznych, jako tymczasowy regulamin, który, w swoim czasie posłużyłby za substrat do projektu nowej ustawy o policji drogowej.

Odmowa sankcji.

Projekt ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek, uchwalony na ostatniej sesji sejmowej, nie otrzymał cesarskiej sankcji.

Między powodami odmowy sankcji podniesiono, że, według projektu ustawy, każdy członek rady gminnej winien przyjąć wybór do komisji rewizyjnej i komisji, mającej sprawdzać budżety i zamknięcia rachunków gminy. Uwolnieni być mogą od tego obowiązku ci, którzy, z powodu swego zatrudnienia, muszą się z gminy często wydalać, lub pozostają w prywatnej służbie, lub wreszcie nie posiadają wymaganego do tej funkcji wykształcenia. Wszyscy inni muszą pod grzywną 20 zł. przyjąć wybór.

Owóż te postanowienia karne uznano za nieusprawiedliwione, gdyż przy wykonywaniu każdej kontroli potrzebną jest dobra wola, a tej karami wzbudzić nie można.

Jako drugi ważniejszy powód podniesiono, iż, według § 36. projektu ustawy, Wydział krajowy w drodze rozporządzenia wydać ma regulamin dla czynności rad gminnych, tudzież instrukcję dla czynności zwierzchności gminnych we własnym zakresie działania i dla kas gminnych, uwzględniając różnicę potrzeb i stosunków, zachodzących między gminami większemi i mniejszemi.

W motywach podniesiono, że, w myśl art. 11. ustawy zasadniczej z roku 1869, władza rozporządzania przysługuje tylko władzom państwowym, a to, co Wydział krajowy instytucjom, podległym swemu nadzorowi, nakazuje, ma charakter zlecenia i zarządzenia.

Przymierze francusko-rosyjskie.

Jakkolwiek prasa rosyjska, inspirowana przez odpowiednie osobistości, zaprzecza wiadomości zupełnego porozumienia się Francji z Rosją na wypadek wojny — nie ulega najmniejszej wątpliwości, że od chwili, gdy dyplomacja środkowych państw usiłuje skłonić Anglję do poczwórnego przymierza, ruch dyplomatyczny pomiędzy Paryżem a Petersburgiem ogromnie się ożywił i w najbliższym czasie sformułowane będzie kategorycznie przymierze francusko-rosyjskie; bo tak nazwana polityka wolnej ręki, którą niby Rosja ma się powodować wobec rysującej się sytuacji w Europie, nakazuje caratowi, dopóki ma jeszcze wolną rękę, wyciągnąć ją do tego, który ją najprzód pocałuje, a potem trzymać silnie będzie. Faktem jest, że rządy republikańskie osłabiły Francję i odosobniły ją od naturalnych sprzymierzeńców, a jakkolwiek da się usprawiedliwić pragnienie odwetu na Niemcach, to jednak droga do niego nie może prowadzić przy pomocy przymierza z Rosią, oraz dla tego, że tego rodzaju sojusz republiki z państwem *par excellence* despotycznem, jest zwyrodniałą polityką i nie może rodzić zdrowych owoców; a powtóre, że Rosja tylko z obawy trójprzymierza, które się jawnie, lub po cichu zamieni w poczwórne, łącząc się z Francją, wykonywa poprostu dyplomatyczny manewr, ale w gruncie rzeczy opuści Francję w każdej chwili, gdy dla interesów caratu wymagać tego będzie potrzeba. Mimo pewnych, półurzędowych restrykcyj ze strony angielskiej dyplomacji, co do przystąpienia Anglji do poczwórnego przymierza — w Rosji wierzą w to święcie, że Anglja do so uszu Niemiec, Austrji i Włoch przystąpi, dając ze swej strony rękojmie ciche na przypadek wojny. Samo niby prywatne oświadczenie lorda Salisbury'ego, przy jakiejś sposobności, że premier angielski na swoją własną odpowiedzialność do takiego przymierza by nie przystąpił, ale swoją drogą jest przekonany, iż gdyby wybuchnęła wojna w Europie i Anglja w jakikolwiekbądź sposób spostrzegłaby niebezpieczeństwo dla siebie i dla Europy, niezawodnie znalazłaby się po stronie mocarstw, stanowiących dzisiaj trójprzymierze — już samo to oświadczenie Salisbury'ego, powtarzamy, zdolne jest dyplomację rosyjską pobudzić do energiczniejszych kroków zawarcia sojuszu z Francją, którego rosyjski minister spraw zagranicznych, Giers, był przeciwnikiem i z tego powodu dziś, jak zapewniają, ustępuje miejsca innemu ministrowi. Demonstracyjne przyjmowanie floty pancernej francuskiej w Kronsztadzie, która wiezie Rosji śliczny podarunek, bo kilkadziesiąt tysięcy tak nazwanych „leblówek“ (udoskonalonych karabinów), jest faktem politycznego znaczenia, czemu też i rosyjskie dzienniki nie zaprzeczają lecz przeciwnie z pewną emfazą o tem głoszą.

Rosja istotnie w tej chwili nie pragnie wojny, potrzebuje ona bowiem przynajmniej jeszcze lat dwóch do tego, aby się uzbroiła jak należy i przez znaczną część Syberji zbudowała kolej żelazną — jednak tymi środkami militarnymi, jakimi obecnie rozporządza i w tej sytuacji politycznej, w jakiej się obecnie znajduje, jest czujna i gotowa do walki. Dosyć spojrzeć na ruch militarny i inspekcyjny przy granicy, dotykającej terytorjum pruskiego i austrjackiego, aby się przekonać, że Rosja bynajmniej potulną być nie myśli, choć wyzywającą obecnie nie jest. Opinja publiczna, o ile takowa w państwie żandarmów i tajnych policjantów być może, jest w Rosji za przymierzem z Francją i za wojną, choćby dzisiaj z Niemcami — rząd rosyjski znajduje się dzisiaj w tej sytuacji, że zbytni zapał w tym kierunku ochładzać musi, ale jednak, jak na teraz, wobec położenia politycznego Europy, przymierze z Francją uważa za konieczność państwową i pod tym względem porobił już kroki stanowcze, będąc tego przekonania, że to znowu powstrzyma Niemcy i przedłuży naprężony pokój, o co właśnie dyplomacji rosyjskiej głównie chodzi.

Krajowe opłaty konsumcyjne.

Wydział krajowy zatwierdził wczoraj układ, zawarty z gminą m. Krakowa w sprawie poboru kraj. opłat konsumcyjnych. Według tego układu gm. m. Krakowa pobierać będzie te opłaty na rachunek Wydziału krajowego, a to:

1. od importu piwa, wina i wódek za wynagrodzeniem 20 prct. pobranego dochodu;
2. od produkcji piwa w obrębie okręgu akcyzowego za wynagrodzeniem 6 prct.

Nadto zatwierdził Wydział krajowy układ zawarty z grupą „St. Feintuch i sp.“ na wydzierżawione im opłaty od napojów słodzonych, wyrabianych w Krakowie, za 4650 zł. rocznie. Ogółem z m. Krakowa będzie około 38.000 zł rocznego dochodu. Również przyjął Wydział krajowy do wiadomości deklarację właścicieli browarów w Krakowie, mocą której za m. lipiec i sierpień b. r. nie będą oni żądali zwrotów za nieopodatkowane zapasy, wywiezione po za obręb okręgu akcyzowego.

W końcu zatwierdził Wydział krajowy ofertę m. Lwowa na dzierżawy kraj. opłat konsumcyjnych i 30% dodatku od wina. Miasto Lwów zobowiązało się płacić funduszowi krajowemu za czas od 1. lipca do końca grudnia 18.000 zł.; za r. 1892 kwotę 46.000 zł.; za r. 1893 kwotę 48.000 zł.; wreszcie za r. 1894 kwotę 50.000 zł.

Nadto opłacać będzie gmina m. Lwowa za okręg Zniesienie i za terytorjum miejskie po za linją akcyzową rocznie 1500.

MOZAJKA.

XV.

(Listy do pana Bonifacego. — Pogoda. — „Fitz pasza“ — i jeszcze raz pogoda.)

Listy do pana Bonifacego.

VIII.

Kochany Bonifacy! Jak przewidywałem,
Sfałszowano twój podpis — znów — czarno na białem.
W poniedziałek, pod maską twoją panna płynie,
A w sobotę, rymami, w zacnej „Trambolinie“,
Bez ładu i bez składu, całą szpaltą gęga,
Podpisawszy się „Bonuś“ — jakiś niedołęga.
O pannę mi nie chodzi; na tym bożym świecie,
Wszelki fałsz dozwolony jest pięknej kobiecie.
Inna sprawa z mężczyzną. Dla tego ci radzę,
Formalny protest zanieść przed karzące władze,
By raz podobne sprawki postawić na czysto.
Ciekawym, za co ciebie robią paszkwilistą?
Bo tak się rzeczy mają. Chwyta ktoś za pióro,
Wyjeżdża z rozmaitych kłamstw i prywat furą,
Kładzie twoje nazwisko i pod stół się chowa.
W literaturze całkiem kombinacja nowa:
Mieć odwagę obrazić nizkim manifestem,
A nie mieć jej powiedzieć: Masz mnie — oto jestem.
Co zaś do treści listu — nie prowadzę wojny
Z żadnym pseudo-Bonusiem; może być spokojny
I gęgać sobie choćby do skończenia świata.

. . . .

W ostatnim moim liście, nieprzyjazne fata
Kazały mi uczynić tobie obietnicę,
Że teatr w kronikarskie obcęgi uchwycę,
I opowiem historję o „Kurjerze Cara“,
Owóż ażeby w słowa moje była wiara,
Siadłem i napisałem. Początek był taki:
„Wchodzi Car, wzrostem tęgi, szpakowate baki,
„Przemawia, w koło cisza. Car wysyła gońca,
„Paszoł won!“ i tak dalej do samego końca,
Wszystko miałem gotowe, gdym przypomniał sobie,
Że daleko rozsądniej, (sam zobaczysz) zrobię,
Jeśli złożę do biurka płody mojej weny,
A dam ci wielkich naszych krytyków oceny,
Które są sprawiedliwe i gienjalne razem.

. . . .

„„Kurjer Cara“, tak pisze jeden, jest obrazem,
„Jakiegośmy nie mieli od stworzenia świata.
„Myśl wielka, świetny djalog, fantazja bogata,
„Dały nam dramatyczne takie arcydzieło,
„Że śmiało można spytać skąd się ono wzięło?
„Co zaś do gry artystów — pani Nowakowska
„Miała chwile, że była niebotycznie boska.
„Pani Kwiecińska lała w koło wdzięk uroczy,
„A pan Hierowski pysznie wznosił w górę oczy,
„Gdy patrzał w twarz kochanki. Za to pan Zawadzki,
„Zanadto się nogami wiązał do posadzki;
„Widzieliśmy Rossi'ego — ten stąpał inaczej.
„Pan Dębicki był niezły; lecz niech nam wybaczy,
„Gdy powiemy, że nazbyt w niebo ciskał pięście.
„Pan Piasecki grał świetnie; ale na nieszczęście,
„Nos miał za nadto żółty, a wąs za niebieski.
„Z rzadką werwą pan Feldman grał i pan Walewski,
„Zaś pan Chmieliński, pełen był szlachetnej dumy.
„Do tego dołączywszy przepyszne kostiumy,
„Konia pełnego taktu, ład w najmniejszej scenie,
„Nic dziwnego, że widzów zdjęło upojenie.
„Sukces ten jest wymowną Dyrekcji zasługą,
„Którą publiczność będzie pamiętała długo“.

. . . .

Drugi zaś krytyk wielki, pisze: „„Kurjer Cara“
„Jest dramatycznym zlepkiem, w którym i myśl stara,
„I niedołężny djalog, fantazja uboga,
„Wielkim głosem wołają o pomstę do Boga!
„Co zaś do gry artystów, — pani Nowakowska,
„Zapomniała już widać, że bywała boska.
„Pani Kwiecińska traci wdzięk i głos uroczy,
„A pan Hierowski nadto spuszcza na dół oczy,
„Gdy patrzy w twarz kochanki. Za to pan Zawadzki,
„Tak nogami misternie dotyka posadzki,
„Że nawet wielki Rossi nie stąpa inaczej.
„Pan Dębicki był niezły, lecz niech nam wybaczy,
„Gdy powiemy, że mógłby wyżej wznosić pięście.
„Pan Piasecki grał słabo; jeszcze na nieszczęście,
„Wąs miał za nadto żółty, a nos za niebieski.
„Bez humoru pan Feldman grał i pan Walewski,
„Zaś pan Chmieliński, mało miał szlachetnej dumy.
„Do tego dołączywszy mizerne kostiumy,
„Konia nieprzystojnego nieład w każdej scenie,
„Nic dziwnego, że widzów zdjęło oburzenie.
„To są skutki gdy sceną kierują nieuki.
„„Kurjer Cara“ jest wielkim policzkiem dla sztuki“.

. . . .

Dałem ci dwie recenzje, objektywne obie.
Odczytaj je uważnie, a gdy potem sobie
Wypośrodkujesz z tego swą opinję własną,
Zaraz poznasz dramatu wartość całkiem jasno.
Słusznie więc zdanie moje poszło do komody.
Zresztą inne milczenia mam jeszcze powody:
Oto obcując często z Melpomeny dziatwą,
Wiem, jak artyzm jest trudny — a nagana łatwą.
I jak to, byle chłystek, kontent sam ze siebie,
Drwinami nieraz talent zwichnie lub zagrzebie

. . . .

Dawno już politycznej nie ruszałem sprawy
Lecz jakkolwiek w tej chwili sezon jej ciekawy.
I choć wiem to i owo, nic ci dziś nie powiem.
Bo przedewszystkiem muszę liczyć się ze zdrowiem:
Polityka mnie drażni; jej uśmiech fałszywy,
Kryty sztych, którym walczy, chłód nielitościwy,
Jej hasło — że gienialnem jest to — co jest kretem,
Tak dziwnym mnie przejmuje niesmakiem i wstrętem,
Że bywają godziny, w których mnie ochota
Odchodzi, nawet szydzić i drwić z tego błota.
Dla tego, jeśli jesteś na te sprawy czuły,
Przeczytaj dziennikarskie sobie artykuły,
Gdzie pani polityka jest wielką osobą.

. . . .

A ja już pogawędzić wolę o psach z tobą.
Tylko nie myśl, mój drogi, że to są żarciki.
Wczoraj, siedząc w ogrodzie, podziwiam trawniki,
Róże, bratki, stokrótki i inne śliczności,
Które miasto dla naszej czyni przyjemności,
Znacznym sumptem i kunsztem. Owóż, gdy tak siedzę,
Słyszę szmer po za sobą — o niewielką miedzę.
Odwracam się i patrzę: przyjemna zabawa!
Wielki pies rwie nogami, a ziemia i trawa,
Bratki, astry, stokrotki lecą na wsze strony.
Wołam: a pójdziesz! gdzie tam! a więc oburzony,
Wstaję i na psa laską zamierzam się z góry,
W tem nadchodzi pan jego i do awantury
O mało co nie przyszło.. Myśmy się sprzeczali,
A pies zabrał kolegów i pobiegł ryć dalej.
I tak się dzieje co dnia, nie raz, ale dwieście;
Gadajże tu o ładzie i porządku w mieście.
Zapytywałam stróża; rzekł mi: dzisiaj rano,
Kiedy-m psa chciał napędzić — jeszcze mnie zbeształo,
I machnął tylko ręką.
Wziąwszy na odwagę,
Pozwolę sobie zrobić skromniutką uwagę,
Że psiego rodu, tutaj, ja nie widzę winy;
Że raczej na ich panów potrzebaby trzciny;
Czyli inaczej mówiąc: że dokąd publika,
Sama bezwzględnie karcić nie zechce szkodnika,
Dokąd się w nas poczucie prawa nie obudzi,
Aż dotąd nie wyjdziemy na porządnych ludzi.
Ale na to potrzeba i czasu i pracy.
Więc tymczasem się cieszmy, że jesteśmy tacy,
Jacy sobie jesteśmy — a nie gorsi jeszcze.

. . . .

Czy u ciebie, Bonusiu, także ciągłe deszcze?
Gdyby ci trawa zgniła — serce by ci krzepło
Bywaj zdrów — słuchaj żony — a trzymaj się ciepło.

M. Rodoć

* *
*

Wyścigi skończyły się — a deszcz pada ciągle! Widocznie, jak długo odbywać się będą jeszcze przeróżne festyny, zapowiedziane i zapowiedzieć się mające, tak długo deszczyk codziennie skrapiać będzie nasz bruk kochany. Ale *à propos* wyścigów. Czytałem wszystkie sprawozdania suche i sosiste, objektywne i subjektywne i mam jedno panom sprawozdawcom do zarzucenia. Byli oni stanowczymi przeciwnikami „Fitz-paszy“ [illegible] zwycięstwa; oczerniają go nadto wszelkimi sposobami. Ja staję w obronie „Fitz-paszy“, nie tylko, że wygrałem na niego w stosunku 5—19 zł., ale także, że jest koniem istotnie krajowego chowu. Pan Krzysztofowicz, acz mu nie zawsze dopisuje szczęście, ma tę zasługę, którą uznać należy, że sądzi wyścigi za stanowisko podniesienia chowu koni w kraju, a nie ze stanowiska czczej rozrywki. Do tego dąży też jego wniosek, ażeby na przyszłość na torze lwowskim był przynajmniej jeden bieg koni chowu krajowego, w którymby te konie nie potrzebowały rywalizować z obcymi. Jestto słuszne stanowisko i p. Krzysztofowiczowi pogratulować można, iż mu się przeprowadzenie tego wniosku po długich usiłowaniach udało. Wyścigi nasze nabiorą przez to poważniejszego znaczenia i więcej celowi swemu będą odpowiadały. Po tej krótkiej wzmiance o wyścigach, powracam znów do pogody. Oj ta aura! ta aura! Nam nie daje się ona tak we znaki, ale letnicy są pożałowania godni. Ciągły deszcz wpłynął niekorzystnie na ruch w miejscach kąpielowych, a ci, których potrzeba leczenia się lub chęć skorzystania z przyjemności świeżego powietrza powiodła do naszych zdrojowisk, narzekają na brak słońca a obfitość deszczu. Ale to jeszcze najmniejsze! Ze wszystkich stron kraju dochodzą złe wieści: grady i burze zrobiły swoje, a nieustanne deszcze każą się obawiać o los tegorocznych zbiorów. Niech jeszcze kilka dni nie zamkną się śluzy chmur, a do tych klęsk przybędą i powodzie, o które u nas niestety nie trudno! Daj Boże, ażeby złe przewidywania się nie spełniły.

Z prowincji.

Brody 26. czerwca. (*Szkoła wydziałowa żeńska. — Wybory. — Piorun*). Rada gminna na ostatniem swem posiedzeniu, uwzględniając konieczną potrzebę szkoły wydziałowej, a nie zapominając także o smutnych stosunkach finansowych, uchwaliła po wyjaśnieniach, danych przez inspektora szkolnego p. Tokarskiego, który umyślnie na posiedzenie przybył, przyczynić się datkiem 500 zł. na przekształcenie szkoły z 7 kl. na wydziałową, a nadwyżka wynosi 2700 zł. Spodziewamy się, że Sejm zechce uwzględnić położenie miasta naszego i zgodzi się na ten dodatek.

Dnia 23. i 24. bm. odbyły się wybory z miasta Brodów do tutejszej izby handlowej Z urny wyborczej ze stanu handlowego wyszli pp.: Lazar Bloch, Wilhelm Kapeluez i Samuel Maiblum, a ze stanu przemysłowego pp.: Jakób Buxdorf i Henryk Hubert Wybory zatem skończone, a wkrótce nastąpić ma ukonstytuowanie się izby.

Dnia 26. bm. uderzył piorun w Ostrowczyku w pomieszkanie porucznika kawalerji, na szczęście żadnej ofiary ludzkiej nie było, tylko sufit się zapadł.

Żydaczów 14. czerwca. (*Życie towarzyskie. — Festyn. — Pożegnanie*). Żyjemy tu w dobie odrodzenia. Przed kilku dniami podaliśmy o odrodzeniu tutejszej rady miejskiej przez wprowadzenie do niej żywiołów postępowych, inteligentnych, które, da Bóg, zwyciężą zacofanie mniejszości rady — dziś wypada nam podnieść odrodzenie w życiu naszem towarzyskiem. Zdrój życia towarzyskiego, zabagniony dawniej plotkami piękniejszej i warcholstwem brzydszej części naszego małomiasteczkowego społeczeństwa, poczyna się oczyszczać i ożywiać tych, co zeń pić chcą. Od czasu, jak nowy wydział tutejszej resursy objął ster rządów, rozbudziło się życie towarzyskie, weszło na tory właściwe. Bawimy się czasem i śmiało we wspólnych zabawach udział brać możemy, pewni, że się już z brutalstwem i brakiem taktu lub wychowania i choćby znajomości najprymitywniejszych towarzyskich zwyczajów nie spotkamy. Należy się prawdziwa wdzięczność za to wydziałowi kasyna, a w szczególności jego prezesowi, p. staroście Flechnerowi, który życiu towarzyskiemu ton lepszy i inteligentnych ludzi godny nadał kierunek. Też przeciw postępowi podnoszą głowę żywioły zacofane, pragnące reakcji — toż i tu są jeszcze dawniejsi wodzireje, którzy się usunęli i ignorują obecny stan rzeczy. Na szczęście są to wyjątki, a ogół cały woli bawić się i żyć po ludzku i więcej po europejsku.

Wczoraj z okazji otwarcia kręgielni kasynowej, odbył się w kasynowym ogrodzie skromniutki festyn, spalono ognie sztuczne, a następnie w sali do rana ochoczo tańczono.

W małej mieścinie naszej złożyły się stosunki tak szczęśliwie, że mamy towarzystwo muzyczne i chór męski, składający się z 12 członków. Zasługę około zorganizowania tego towarzystwa i chóru położył p. Wojciech Menz, praktykant konceptowy namiestnictwa, który z uznania godną wytrwałością, gorliwością i niepospolitą znajomością rzeczy, dyrygował chórem i muzyką. Z wielkim też żalem towarzystwo tutejsze będzie musiało pożegnać go; został bowiem z awansem przeniesiony do Lwowa. Jest to dla miłośników muzyki i śpiewu niezastąpiona strata. Uznając jego zasługi około zawiązania obu powyżej wymienionych towarzystw, tudzież osobiste przymioty towarzyskie i prawość charakteru, postanowiono w dniu 17. bm. uroczyście go pożegnać, żeby przez to dać mu wyraz sympatji, jaką sobie zjednać tu potrafił.

Wystawa robót kobiecych i slöjdu.

W pięknym gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej, noszącej miano królowej Jadwigi w pięciu obszernych i jasnych salach rozłożono najprzedniejsze okazy wyrobów drobnych rąk wychowanek szkoły im. Jadwigi i wychowanków szkół miejskich stolicy. Sale, opróżnione z ławek i wszelkich innych sprzętów szkolnych, przemieniły się w rodzaj pawilonów przepięknych, których ściany i całe wnętrze, setkami drobnych, najrozmaitszych przedmiotów powieszane i zapełnione, tworzą nader miłą, harmonijną całość, a oko nie wie, gdzie i na czem najpierw spocząć, bo jeden z tych drobnych przedmiotów je przykuwa, a już drugi swą nadobnością od tamtego odrywa i do siebie przyciąga. Widz olśniony, zachwycony, niedowierzający pyta się w duszy: „możliwe to? możliwe to, by te maleńkie, tak dobrze znane nam rączki, same tych cudnych rzeczy dokonały, by te śliczne oczęta nad tem wszystkiem ślęczały, te główki jasno- i ciemnowłosiste nad tem się mozoliły?" — Tak, łaskawy panie nietylko to możliwe, ale i rzeczywiste. Dla lepszego przekonania się, pójdźmy bliżej i oglądnijmy wszystko dokładniej. Przezacne nauczycielki, które znowu rok cały poświęciły cichej, żmudnej, niczem nieopłaconej, a może nawet niedostatecznie uznanej pracy i nam zapewne nie pożałują chwil kilku na udzielenie cennych swych uwag i objaśnień. Wszak dla nas mężczyzn przeważnie to *terra ignota*....

A więc najpierw do oddziału pracy kobiecej — damom, choćby bardzo maleńkim, pierwszeństwo się należy. Wchodzimy do obszerniejszej, niż inne, sali, gdzie pomieszczono wyroby uczennic klas od II. do VIII. Na wstępie samym arcydzieła ośmioletnich przeważnie bobów, w hierarchji tej najniższej, zajmujących stopień: drugoklasistek. Roboty tu przeważnie krzyżykowe, nieco szydełkowych. Wszystko ładne, zgrabne, milutkie — jak wykonawczynie. Trzecia klasa postępuje już w robotach szydełkowych — króluje tu jednak pończoszka i w ogóle pończoszkowa robota. Czwarta klasa produkuje nam: wstawki, kaftaniczki, czepeczki i szycie metodą Schallenfeldowską; piątej chlubą: haft ruski, koszulki, ręczniki itp.; szóstej początki haftu (w tym roku po raz pierwszy wprowadzone). W oddziale klasy siódmej podziwiamy haft atłaskowy — uderzająco śliczny rysunek haftu; w ósmej haft na batyście i atłasie. Równie bogaty i równie oku miły dział rysunkowy — do klasy VI. rysunki geometryczne, dalej nakładane farbami i ornamentyka.

Wstęp to bardzo obiecujący, nie dziw więc, że ciągnie nas do kursów wyższych dopełniających. Wyrażamy tedy serdeczną podziękę za objaśnienia i najwyższe nasze uznanie szan. nauczycielkom i spieszymy na wystawę owych kursów.

Jesteśmy w salce, pierwszemu kursowi oddanej. Kierownictwo tu w mistrzowskich dłoniach pani Zawistowskiej spoczywa — a wszędzie znać tę dłoń kierującą, wszystko na pochlebne dla niej składa się świadectwo. Widzimy tu najpierw „jaśki", nader ozdobne i pracowicie wykonane, dalej (cieszcie się mężowie przyszli!) koszule męskie, według rozmaitych wzorów, manszety, kołnierzyki, dalej jeszcze spodniczki białe, kaftaniki, peniuary ranne batystowe, roboty ozdobne, wyszycia, malowania na pluszu, w tym roku wprowadzony haft biały na batyście, buciczki dziecięce, podbródki, chusteczki, znaczone haftem, malowidła na drzewie, atłasie, porcelanie, pluszu, wreszcie rysunki ornamentyczne. Mimowoli cisną się na usta słowa szczerego, nieudanego podziwu i uznania, przedewszystkiem dla kierowniczki, a potem dla takich jej uczennic, jak pp.: Terlecka, Kruczyńska, Sękowska, Sobolewska, Kraczyłówna, Jelonkówna, Lang, Gumowska. Dzielne to pracownice!

Przechodzimy do sali kursu drugiego. Kierowniczką tu p. Stahlberger. Uwzględniono w tym dziale przedewszystkiem naukę kroju od najprymitywniejszych rzeczy aż do sukien. Oko uderzają najpierw mile wspaniałe okrywadła, chustki, rotundy, roboty włóczkowe Prace te pierwszych czteru miesięcy. Z dalszych robót wzmianki godne: drobnostki do ozdabiania sukien, koronki kratkowane, pasmanterje, krawatki męskie (dzięki imieniem męskiego rodu), rysunki deseniowe, monogramy i całe gotowiusieńkie suknie. Wszystkiego tego dostarczała nam, ba, dostarcza dziś, zagranica. Może przecie będzie lepiej. Odczytaliśmy niektóre nazwiska, przyszpilone do przedniejszych wyrobów. Są na nich napisy: Przesławska, Majer, Raszkówna, Rechelesówna, Łucja Wieser To ostatnie nazwisko szczególnie często się powtarzało, a dziwnym trafem i wyroby z tą karteczką najprzedniejsze były. Nie zastanawiając się dla braku czasu nad tym dziwnym zbiegiem okoliczności, dziękujemy, zachwyceni, uprzejmej kierowniczce za łaskawe informacje i idziemy dalej, gdzie kursu trzeciego panowanie. Mistrzynią tu p. Ziętkiewicz. Podziw nasz kulminuje się tutaj. Widzimy hafty, ale jakie hafty! Ogólne miano ich: przecudowne. Jest tu haft, połączony z malarstwem, jest haft w stylu japońskim, w stylu słowackim, są wyroby smyrneńskie (prześliczna poduszeczka), są hafty kolorowe, atłaskowe, haft, cieniowany na jedwabiu (nowość w tym roku), haft hiszpański, haft płaskim ściegiem, robota krzyżykowa wiedeńskim ściegiem, na obie strony jednakowa, roboty wiązane i ich próbki, puntotirato, ścieg Holbeina, w końcu malowanie na terrakocie. Widzieliśmy w tym dziale także antypodium, zamówione przez lwowską katedrę. Robota to paciorkowa, niezwykle mozolna, ale też niezwykle piękna. Osobny dział, poświęcony modniarstwu, pod kierunkiem p. Kuncewicz, nie pozostaje w tyle. Na wymienienie zasługują uczennice pp. Starakówna, Chmielowska, Kraczmanówna.

Przegląd prac kobiecych skończony. Pod wrażeniem jego aż dusza rośnie. Czołem wam, przezacne kierowniczki, czołem i wam, przyszłe żony i matki, kapłanki domowego znicza!

Przechodzimy do działu chłopięcego, któryby szwedzkim można nazwać, bo panem i wszystkiem tu *slöjd*. O dziale tym przy sposobności zeszłorocznej wystawy zamieścił *Dziennik* obszerniejsze sprawozdanie — to też dziś, nie chcąc się powtarzać, krócej nieco nim się zajmiemy. Wystawcami są: szkoła im. Konarskiego (kierownik p. E. Kiszelka), im. Mickiewicza (kierownik p. C. Biliński), św. Zofji (pp. Lewak i Kubik), św. Magdaleny (p. R. Ciszewski) i szkoła św. Mikołaja na Pasiekach. W nauce zręczności — po wystawionych okazach sądząc — zaznaczyć należy od roku przeszłego znaczny postęp. Szczególnie widać to na działach pp. Kiszelki i Ciszewskiego. Znać też pewne odstępstwo od wzorów szkoły sokalskiej, trzymającej się ściśle prototypów szwedzkich. Odstępstwo to samej nauce wyszło tylko na korzyść i jest jej wydoskonaleniem, bo wprowadza większą rozmaitość, okrągłość i estetyczność form. Na uznanie zasługuje też szkoła na Pasiekach, która najwięcej przyrządów gospodarczych dostarczyła. To może najpotrzebniejsze, w tym kierunku *slöjd*, szczególnie na wsi, ogromne mógłby oddać usługi. Całość robi wrażenie bardzo korzystne i sympatyczne. Jeden z nauczycieli, p. Kiszelka — jak się dowiadujemy — nosi się z zamiarem otworzenia szkoły dla wyrobów galanteryjno-kartonowych i drzewnych i podał już w tym celu o potrzebną koncesję i subwencję do Wydziału krajowego, które mu zapewne odmówione nie będą. Zamiar ten jedynie pochwalić możemy. Najdrobniejsze ziarenko, którem się ktoś przyczynia do rozwoju przemysłu krajowego, będzie mu policzone i kraj o tem nie zapomni. Niechaj też to przekonanie starczy za wszelkie pochwały tym, których rzetelnej pracy owoce oglądaliśmy w działach obu wystaw: kobiecej i męskiej. Dobrze zasłużyli się krajowi.

Br. L.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Panna Felicja Romanowska, znana i wysoko ceniona śpiewaczka koloraturowa, w przejeździe z Włoch do Lwowa, zatrzymała się w Krakowie.

Nekrologja. Profesor tajny radca Wilhelm Edward Weber, który w roku 1833 wynalazł telegraf elektryczny, zmarł w Getyndze. — We Florencji zmarł Józef Grabowski, rzeźbiarz, rodem z Lublina.

Kalendarz. Niedziela (28.): Leona II. Pap. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 8, zachód o godzinie 7. minut 57.

Kalend. myśliwski Wolno polować na cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. Wczoraj o godz. 8. wieczorem, po patrjarchalnej ceremonji błogosławieństwa, odprawionej w domu pp. Juljanów Kodrębskich, szwagra i siostry panny młodej, odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Anny Jounga, córki śp. Bolesława i Bogumiły z Gumowskich Youngów, właścicieli Prusinowa w Sokalskiem, z p. Stanisławem Kwiatkowskim, ck. komisarzem powiatowym. Liczny orszak weselny składała najbliższa rodzina obojga oblubieńców, przybyła z rozmaitych stron kraju. Po ceremonji kościelnej wszyscy udali się do hotelu Europejskiego, gdzie matka panny młodej, p. Bogumiła Younga, łącznie z pierwszym swym zięciem, p. Julj. Kodrębskim, podejmowała młodych gości ze staropolską munificencją i serdecznością. Państwo młodzi udają się dziś na krótki wojaż poślubny za granicę, w pierwszym rzędzie na wystawę do Pragi.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Ludwika Leję, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ostrowie; Wojciecha Stanisławczyka, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Staremmieście; Marcelego Kałamarza, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Futomie; Marję Jaworską, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Krasnem.

Z uniwersytetu lwowskiego. Na nadchodzący rok szkolny 1891/2 zostali wybrani: dziekanem wydziału teologicznego prof. dr. ks. Klemens Sarnicki; dziekanem wydziału prawa i umiej. polit. prof. dr. Aleksander Janowicz; dziekanem wydziału filozoficznego prof. dr. Emil Habdank Dunikowski.

Przełożeństwo korporacji szynkarskiej we Lwowie odniosło się z prośbą do ministerstwa skarbu o zupełne zniesienie dodatku do podatku szynkowego, ewentualnie zredukowanie takowego do możliwego minimum, lub zaprowadzenie poboru tegoż po rogatkach. Petycję powyższą wniesiono na ręce posła dra Mengera, tudzież na ręce posłów miasta Lwowa, jakoteż innych deputowanych do rady państwa.

Wycieczka „Koła literacko-artystycznego" do uroczego Skolego i Demni, odbędzie się stanowczo w przyszłą niedzielę, tj. 5. lipca. Onegdaj odbył posiedzenie komitet wycieczkowy i ułożył ostatecznie warunki i zasady programu tej świetnie się zapowiadającej zabawy. Program sam ogłoszony zostanie za dni kilka; dziś zaznaczymy jedynie, że komitet miejscowy skolski, na którego czele stoją pp.: Czarnecki, naczelnik sądu i Potuczek, naczelnik stacji, na wiadomość o zamierzonej przez „Koło" wycieczce, z godną wdzięcznego uznania uprzejmością, ofiarował się sam zgotować gościom lwowskim przyjęcie w Skolem i Demni. Okoliczność ta stanowi bezwątpienia najlepszą rękojmię powodzenia wycieczki.

Popis w pensjonacie pani Zagórskiej. Dnia 20. i 22. bm. odbył się egzamin uczennic w zakładzie wychowawczo-naukowym p. Marji Zagórskiej, w obecności inspektora okręgowego p. Mieczysława Baranowskiego i radcy szkolnego p. Z. Sawczyńskiego. Odpowiedzi uczennic klas niższych, jakoteż wyższych, świadczyły o gruntownej znajomości udzielanego przedmiotu, a zarazem o sumiennej pracy pp. nauczycielek i pp. profesorów, udzielających w tym zakładzie. Rękojmią zakładu zresztą jest dobór pierwszorzędnych sił nauczycielskich. Szczególną wagę kładą tu na naukę języków, a przedewszystkiem języka polskiego. Z prawdziwem zajęciem też przysłuchiwano się odpowiedziom uczennic kl. VII. i VIII. z historji, literatury pol., jakoteż pięknemu rozbiorowi Konrada Wallenroda i Pana Tadeusza Niemniej gorliwie prowadzoną jest w tym zakładzie nauka historji i geografji, udzielana w klasach niższych przez pp. Waniczkównę i Sawczyńskę. Wiadomości uczennic z historji polskiej i geografji zdumiewały dokładnością pojęć i dały poznać skuteczną i umiejętną naukę p. Waniczkównej. Począwszy od kl. V. udzielał nauki geografji profesor Majewski, a dzięki swej znakomitej metodzie osiągnął niezwykłe rezultaty.

Wrażenie, odniesione z całego popisu, było w całem tego słowa znaczeniu korzystne, to też obecni rodzice pensjonarek z głębi przekonania dziękowali przełożonej zakładu, p. Zagórskiej, pod której sumiennem i umiejętnem kierownictwem zakład ten tak się rozwinął.

W końcu nadmienić należy o wystawie robót ręcznych, rysunków i malowideł. I tu wyrazić musimy uznanie nauczycielkom, że tak roboty ręczne klas niższych, szycie i znaczenie, prowadzone przez p. Karsparkównę, Sawczyńską, jakoteż klas wyższych hafty i śliczne malowidła pod kierunkiem p. Zawistowskiej, dowodzą, że roboty ręczne są w tym zakładzie obok nauk należycie prowadzone.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył w miesiącu czerwcu nowe czytelnie ludowe w następujących miejscowościach: w Iwoniczu (pow. krośnieński) pod zarządem p. Karola Filipowicza, dyrektora szkoły, dzieł 104; w Nowemsiole (pow żydaczowski) p. Józefa Konefola, właściciela realności, dzieł 106; w Bolechowie (pow. doliński) p. Kajetana Winagradzkiego, naczelnika gminy Wołoska wieś, dzieł 107; w Turzempolu (pow. brzozowski) p. Jana Bobrzeckiego, nauczyciela, dzieł 106; w Popowcach (pow. zaleszczycki) p. Marcina Gackiego, nauczyciela, dzieł 104. Z dawniej założonych czytelni powiększono bibljoteczki w Podbębcach, Rudkach i Żółtańcach.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Anny w Krakowie, odbył się pod przewodnictwem inspektora szkół średnich dr. Zygmunta Samolewicza w dniach od 20. do 24. czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Fischer Edmund (z odznaczeniem), Gans Jan (z odznaczeniem), Gross Kazimierz, Guziński Jan, Isenberg Ozjasz, Karaś Andrzej, Karcz Jan, Koziański Kazimierz, Kraupa Rudolf, Krózel Jan (z odznaczeniem), Liebeskind Juda, Łopuszański Tadeusz, Neuberger Abraham, Nitsch Kazimierz, Nowiński Bronisław, Rybarzewski Franciszek, Sentyrz Michał, Stajermark Zygmunt, Szczurek Józef (z odznaczeniem), Wątorek Adolf, Węgleński Franciszek (z odznaczeniem), Zapłatalski Józef, Ziemiański Stanisław.

Dwom uczniom pozwolono składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po ferjach.

Dar. Hr Artur Gołuchowski złożył na rzecz leczniczej kolonji Rymanowskiej 100 zł., za co komitet składa szan. dawcy publicznie najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Statystyka pocztowa. Dyrekcja poczt ogłasza: W maju 1891 nadano we Lwowie 259.718 listów prywatnych niepoleconych; 177.680 kart korespondencyjnych; 61.773 posyłek pod opaską; 11.890 posyłek z próbkami; 309.600 egzemplarzy gazet; 121 580 listów urzędowych; 54.394 poleconych; 12.548 przekazów na kwotę 418.507 zł. 82 ct.; 63.903 posyłek wartościowych. Ogółem 1,073.086 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 345.900 listów prywatnych niepoleconych; 159.500 kart korespondencyjnych; 54.170 posyłek pod opaską; 6178 posyłek z próbkami; 111.598 egzpl. gazet; 53 360 listów urzędowych; 52.944 listów poleconych; 38.337 przekazów na kwotę 667.705 zł. 41 ct.; 42 392 posyłek wartościowych. — Ogółem 865 379 przesyłek.

O napad Przed paru tygodniami w Warszawie, kilku aktorów trupy dramatycznej p. Czystogórskiego, mszcząc się za zbyt ostrą w ich mniemaniu krytykę, skreśloną w *Ziarnie* przez p. Łozińskiego, napadło nań w nocy, przy wyjściu z teatru Bellevue i zelżyło słownie i czynnie

Zajście powyższe było przedmiotem sprawy, sądzonej onegdaj w sądzie pokoju VIII. rewiru.

Jako oskarżeni o obelgi czynne i słowne, oraz groźby, stawali dwaj aktorzy trupy z Promenady Fryderyk Klette i Maksymiljan Węgrzyn, oraz brat dyrektora, Feliks Reinberg.

Sędzia pokoju wydał wyrok, skazujący Maksymiljana Węgrzyna i Feliksa Reinberga, każdego na 2 miesiące aresztu, zaś Fryderyka Klettego, dla braku dowodów od odpowiedzialności uwolnił.

O napadzie na dwór w Mąkoszynie odbiera *Słowo* od jednego z sąsiadów następujące szczegóły:

Napad dokonany był w nocy z dnia 16. na 17. b. m. między godziną 12. a 1. po północy. Sprawcy widocznie wiedzieli o sprzedaży lasu, dokonanej przez p. Sumińskiego, za sumę kilkudziesięciu tysięcy rubli i sądzili, że kupiec przywiózł ją, który dnia 16. bm. był w Mąkoszynie. Na szczęście, kupiec ów przywiózł tylko zadatek, około 1500 rubli, który stał się łupem rozbójników. Do napadu musiał należeć ktoś obeznany doskonale z miejscowymi zwyczajami i położeniem. Przez lufcik, który łatwo dawał się z zewnątrz otwierać, dostał się do salonu, przeszedł do stołowego pokoju, otworzył szklanne drzwi kluczem i wpuścił swych towarzyszów do domu. Pan S. sypia sam jeden w pokoju z frontu domu, od zajazdu: tuż obok, przez ścianę — trzech służących; pani S. z córkami — w stołowym pokoju; syn głuchoniemy — na górze. Skoro tylko otworzyły się drzwi do sypialni, p. Sumiński, uniósłszy głowę, pyta: „kto tam?" W tej chwili przecież jeden ze zbójców usiadł mu na piersi. W pokoju było ciemno — rolety zapuszczone; na dworze deszcz padał. Drugi opryszek wziął się zaraz do wiązania oczów i mówił stłumionym głosem do pana S., by im wskazał, gdzie pieniądze. Gdy im powiedział, że nie trafi z zawiązanemi oczami, dostał silnie w kark pięścią i pod zagrożeniem czegoś gorszego, był zmuszony wyjść z łóżka; wtedy to nadepnął na bosą nogę złodzieja. Otworzył szufladę biurka — skąd rabusie zabrali 1475 rubli Zbójcy mieli snać ze sobą maleńką krytą latarkę, gdyż słabe światełko przebijało się w jednym skraju okna lewego pana S., tak, że widział czapkę z daszkiem jednego. Było ich trzech w pokoju, o ile mógł zauważyć po głosie. Potem położyli pana S. na łóżku, włożył mu któryś z nich skarpetkę w usta i zawiązał takowe chustką z szyi, a ręcznikiem oczy. Ręce obie po nad głową grubym postronkiem skrępowali i przywiązali do jednej nogi łóżka, a do drugiej — stopy. Poczęli potem opryszkowie wyrzucać garderobę i bieliznę z szafy. W tem psy zaszczekały, więc jeden z opryszków mówi do tego, który operował koło osoby pana S.: „Daj mu tabaki", a ten rzekłszy: „Tyś nie pierwszy i nie ostatni" — podsypał mu jakiś proszek pod nos, a pan S. w jednej chwili uczuł, jak mu krew uderza do głowy i zasnął. Przydusili go kołdrą i zostawiwszy wszystkie wyrzucone z szafy rzeczy na podłodze, nawet i srebrną cukiernicę, wynieśli się na ono szczekanie psów. Pan S. w tem skrępowanem położeniu i uśpieniu wszystko słyszał, nawet dzwonienie ranne na „Anioł Pański", a obudzić się nie mógł. Dopiero o godzinie 5. rano zaczął jęczeć i to sprowadziło sąsiadującego o ścianę służącego, który na widok nieładu w pokoju, sądząc, że pan zwarjował, uciekł. Nadbiegł drugi, starszy służący, tak samo nie wziął się do ściągnięcia kołdry z pana jeno pobiegł po młodego pana S., głuchoniemego, na górę. Ten dopiero, zbiegłszy, uwolnił ojca z tortury. P. Sumiński, człowiek blisko 60 letni, słabowity, po takiej na osobie jego operacji, nie wstaje z łóżka już trzeci dzień. Dodać trzeba, że w Mąkoszynie psy dworskie, towarzyszące zwykle stróżowi nocnemu, są bardzo czujne. Do godziny 11. stróż chodził około dworu; w tem psy poczęły ujadać w stronę ogrodu i zaprowadziły go tam i dalej, aż w podwórze, od dworu dość odległe. Przypuszczać należy, że było to skutkiem fortelu zbójców, którzy wysłali kogoś, celem zatrzymania psów i stróża zdala od dworu. Dotąd nie ma śladu złoczyńców. Okolica Mąkoszyna, spokojna dotychczas, bardzo tym wypadkiem zatrwożona. Niektórzy robią już przypuszczenia, czy to nie Pawlak lub Wyrostkiewicz?

Madrycka akademia umiejętności powzięła wiadomość, że w bibljotece Jagiellońskiej w Krakowie, znajduje się pewna liczba bardzo starych, a więc rzadkich i cennych dzieł hiszpańskich. Uchwaliła więc dla zaznajomienia się z niemi i ich zbadania, wysłać do Krakowa profesora uniwersytetu i członka swego, p. Menendeza Palayo, o czem zawiadomiła w drodze dyplomatycznej władze austrjackie i zwierzchność krakowskiego uniwersytetu, prosząc o odnośne pozwolenie, którego też oczywiście jej nie odmówiono. Spodziewają się tam tedy przyjazdu do Krakowa uczonego hiszpańskiego, który jednak, według ostatnich wiadomości, opóźni się nieco, ponieważ profesor Palayo, jako członek kortezów, nie może obecnie opuścić Madrytu na kilka tygodni, a tyle mu czasu potrzeba na spełnienie danej mu przez akademię misji. Zdaje się więc, że ekspedycja p. Palayo nastąpi dopiero po zamknięciu sesji kortezów.

3)

Na warszawskim bruku.

Szkicował

S. Graybner.

(Ciąg dalszy.)

— Wyobraź sobie, pożegnała mnie, jak żaka przy bramie.

— *Pour cause?*

— Tłumaczę jej, tak ogródkowo, że z tobą już jestem w porządku, nie mogłem przecież rąbnąć prosto z mostu, żem ją, jak mulatkę, w karty wygrał...

— A no, spodziewam się.

— A ona powiada mi wręcz: — e, głupstwo. Lutek się pogniewał to się przeprosi, a o żadnem porozumieniu między wami nic mi nie mówił.

— Jeśli tak jest, to trzeba te rzeczy sprostować.

— Właśnie o to mi idzie. Nie widzę innego sposobu, tylko...

— *Avant tout*, nie myślę jej odegrywać.

— Nie mówię o odegrywaniu, ale powinniśmy grę uważać za nie byłą, a w takim razie zwracamy sobie stawki.

— Nie, książę, gra była serio, a jeden dzień nic nie stanowi.

— Więc jeśli przy niej zostaję, to muszę mieć, *comment dire*, muszę mieć przepisany tytuł własności na moje imię.

— Dobrze powiedziane. Masz zupełną słuszność. Tak zrobimy: u Jarockiego leży jej naprawiona brosza, każę dołożyć jakich parę kolczyków i do tej posyłki dołączę bilecik, że bezpowrotnie wyjeżdżam za granicę.

— Sądzisz, że to wystarczy?

— Zapewne, zresztą, cóż mogę więcej zrobić? Kto wyjeżdża, ten się nie obiecuje, to jasne.

— Domyśli się komedji.

— A, to mi jest obojętne; tem lepiej, nakoniec zrozumie, że z nią zerwałem. Wiesz co, napiszę zaraz i ciebie poproszę, jedź sam do Jarockiego, wybierz coś na mój rachunek, tak, za czterysta, pięćset rubli, to dość, jak na pożegnanie i wszystko razem poślij jej przez posłańca, niby odemnie.

— *Va* — rzekł książę — pisz więc.

Hrabia tem skwapliwiej zabrał się do pisania, że się księcia pana chciał pozbyć. Nie chciał nikogo wtajemniczać w sprawę dziewczyny, a Hubiński mógł lada chwila nadjechać. Ludwik zaś postanowił ukrywać się starannie ze swą ponętną zdobyczą, tem samem uniknąć współzawodnictwa, a cieszył się już chwilą, kiedy pewnej północy wywoła u Boucquerella podziw i zazdrość.

— *Voilà* — rzekł podając księciu nie zaklejony bilecik. — Teraz jedź do jubilera, a potem — zapewne do Terki.

— A pamiętasz o słowie?

— *C'est entendu.*

Książę odjechał z hipoteką uregulowaną. Hrabia zaledwie zdążył ziewnąć po dwakroć, kiedy Michał wprowadził oczekiwanego, meldując przy drzwiach: pan Hubiński.

— A, dzień dobry panu — rzekł hrabia, starając się zamiętać nazwisko, aby go po raz drugi nie zgadnąć. Prosze siadać, służę cygaro.

Przybyły zajął miejsce w skromnej postawie.

— Przepraszam, panie... Hubieński, żem cię trudził do siebie. O tej porze bywam zwykle zajęty i nie wyjeżdżam z domu.

— Stawiam się na wezwanie pana hrabiego i prawdziwie jestem szczęśliwy, że...

— Otóż uważasz panie... — zaciął się hrabia.

— Hubieński — poddał tenże

— Pragnąłem się dowiedzieć, co się dzieje z pańskiemi protegowanemi?

— Sieroty opłakują matkę, a błogosławią dobroczyńcę, który je wspomógł w najcięższej potrzebie.

— A, nie mówmy o tem, to są małe rzeczy. Ale one mnie zainteresowały, i chciałbym, uważasz pan, pomódz im w sposób więcej radykalny, a dla tego zamierzyłem najprzód z panem pomówić... zupełnie otwarcie..

— Panie hrabio, to byłby już zbytek łaski. Moje pupilki, a głównie starsza, bo druga, to prawie dziecko, gdym jej opowiedział wszystko, zatrwożyła się już i tem, co się stało.

— A to czemu? — zapytał hrabia.

— Wyrzucała mi, że przyjąłem po prostu jałmużnę, bo istotnie, trudno to nazwać inaczej.

— W takiem położeniu, które mnie samego zgrozą przejęło, nie trzeba być za nadto drażliwym. Porozumiejmy się panie Hubiński. O ile pamiętam, wspomniałeś wczoraj, że sam jesteś w krytycznej sytuacji.

— O mnie tu panie hrabio nie idzie. Z sierotami rzecz inna. Bieda to straszna, ale ambicja wielka. Matka do skonu wytrzymała głód i ostatnią nędzę, a nie prosiła nikogo, chociaż mówiła sama, że pomoc znaleźć by mogła. To była kobieta wielkiego charakteru, a w córkę wpoiła najlepsze i moralne zasady.

Ta opinja nie w porę była hrabiemu. Rzekł jednak:

— Bardzo szczęśliwie dla niej. Pochwalam ambicję, ale nie trzeba w tem przesadzać, bo głód ma swoje prawa.

— Wspaniałomyślność pańska na szczęście zapobiegła złemu.

Hrabia zrozumiał, że nie może wprost odkryć swoich zamiarów. Szczerość byłaby za wczesną. Należało zmienić taktykę i starać się obejść człowieka, mającego pozory dobroduszności.

— Ja przecież nie szukam w tem chwały. Rządzę się dobrem sercem. My nie mamy pojęcia o takiej biedzie i takich ofiarach. Opłacamy roczne składki na dobroczynne instytucje, bo wiemy o nich z gazet lub od pań, składających jakiś komitet, ale u źródła nie bywamy nigdy. Wypadek zdarzył, że mi to wpadło w oczy i bardzo przeraziło. Jakto, więc w Warszawie, na środku miasta, mrą ludzie z zimna i głodu? A, to smutne! Ale jeżeli tak jest, niechże i ja mam tę zasługę, żem chociaż jednemu złemu zapobiegł. Michale, podaj śniadanie! — zawołał — Żeby nie drażnić miłości własnej, zrobimy spisek, panie Hubiński. Pomożemy dziewczynom tak, że o tem, oprócz nas dwóch, nikt nie będzie wiedział. Pan znajdziesz pozór, pod którym wytłómaczysz jakieś fundusze, niby swoje własne. Ja będę za nawiasem.

— Zawsze dowodzę panie, hrabio, że i w dzisiejszych czasach są jeszcze ludzie szlachetni. Doprawdy...

Michał wniósł wielką srebrną tacę.

— Starki, panie Hubiński — zapraszał gospodarz. — Niech pan się tu przysiądzie, o tak, bez ceremonji. Proszę bardzo, pasztet, tu kawior, a może pan ostryg? poda w tej chwili.

— Dziękuje pokornie, nie jadam.

— Otóż, postaraj się pan o przyzwoite mieszkanko, trzeba to jakoś urządzić i jak należy zaopatrzyć. Dam panu fundusik do dyspozycji, bo widzę, że się niemi gorliwie zajmujesz. Cóż, zgoda, panie Hubiński?

— Bóg łaskaw na biedne sieroty, panie hrabio.

— Trzeba posprawiać wszystko. Myślę, że starszej przydałaby się jakaś biżuteryjka.

— A, co to, to nie można panie hrabio — rzekł Hubiński, kładąc nóż i widelec. — Za wsparcie kupować błyskotki, tego ja nie pozwolę.

— No tak, słusznie — mówił, spostrzegając się, hrabia. — Ale niech mi się pan nie dziwi. Mamy swoje zwyczaje. Nie wyobrażam sobie przyzwoitej kobiety bez biżuterji

— Nie dziwię się panu hrabiemu, ale na mój rozum, to znaczyłoby tyle, co wielką krzywdę wyrządzić uczciwej dziewczynie.

— Prawda, prawda, panie Hubiński. Zostawmy to, uwaga zupełnie słuszna. Niech go pan je bez ceremonji, a ja wracam natychmiast.

Hrabia wyszedł i po chwili powrócił z kopertą w ręku.

— Oto są pieniądze, które na początek powinny wystarczyć. Jak pan do mnie zajrzy i dowiem się, że już wszystko w porządku, to chętnie odwidzę twoje pupilki, jak je nazywasz. Wtedy upomnę się niby o tamte pieniądze, a tak nie będzie to miało pozoru datku.

— Będę się starał jak najprędzej zdać sprawę panu hrabiemu z moich czynności. Jestem pańskim kasjerem.

— A, do zupełnej dyskrecji. Proszę zbytecznie nie oszczędzać mnie. Teraz wybacz panie Hubiński, ale wielki czas na mnie. Apropos, kiedyż pogrzeb tej biednej kobiety?

— Jutro o czwartej, z kościoła W. W. Świętych.

Kiedy Hubiński był już za drzwiami, a Michał sprzątał nakrycie, hrabia zapytał:

— Nie wiesz ty, gdzie to kościół W. W. Świętych?

— Wiem jaśnie panie, to na placu Grzybowskim.

— A plac Grzybowski?

— A, to Karol wie jaśnie panie.

— Masz rację. W. W. Świętych, Grzybowski — powtórzył. Ale że też zapomniałem zapytać się o ich nazwisko - myślał, przystępując do rannej toalety. — O ile widzę, robota będzie trudniejsza, jak się na razie zdawało. Ten jegomość może mi tylko zawadzać, a nie pomagać. Ale na to przecież sposób się znajdzie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zów, a względnie, po ukończeniu roku szkolnego w uniwersytecie.

Profesor Palayo jest człowiekiem młodym, zaledwie 30-letnim i należy do najznakomitszych znawców historji i literatury słowiańskiej W kortezach jest posłem z Saragossy.

Swietnie się zapowiada festyn niedzielny na rzecz bratniej pomocy artystów sceny lwowskiej. Program zabawy ułożony jest rzeczywiście z prawdziwie artystyczną pomyślnością. Dwie muzyki, dzielna nasza „Harmonja“ z p. Fallem na czele i sympatyczny p. Roll z muzyką 30. p. p., przygrywać będą przez cały czas festynu. Amatorowie loterji fantowej mogą wygrać 500 prześlicznych przedmiotów. Niektóre z nich można dziś oglądać w oknie kasy teatralnej w gmachu hr. Skarbka. Oryginalna „Podróż w powietrze“ i humorystyczna zabawa „Gdzie kogut“, aranżowana przez ulubieńca lwowskiej publiczności, wypełnią dalsze punkta programu. Kto zaś chciałby się serdecznie uśmiać, ten niech kupi humorystyczną jednodniówkę, redagowaną przez pełnego humoru *Przyjaciela*, znanego autora wesołych przygód pana Balsambauma, stałej figury *Śmigusa*.

Gdy jeszcze dodamy, że niestrudzone „Echo“ wykona kilku ulubionych utworów, to chyba nie znajdzie się taki nieciekawy, któryby nie chciał tego wszystkiego widzieć i ginąć od śmiechu.

Wstęp na festyn 20 ct.!! Strzały moździerzowe oznajmią Lwowianom, iż na Wysokim Zamku wszystko przygotowane.

Wycieczka do Oleska i Podhorzec zapowiedziana na niedzielę 28. czerwca, odroczoną zostaje z powodu ciągłych deszczów i złej drogi kołowej aż do dalszego ogłoszenia. Bilety zakupione są ważne. Dzień odbycia się wycieczki ogłoszony zostanie później.

Ogromne zbiegowisko miało miejsce wczoraj wieczorem na ul. Ormiańskiej. Rozpuszczono pogłoskę, iż jakaś pani zabiła wałkiem służącę. Oczywiście pogłoska ta nie była opartą na żadnej podstawie i opierała się chyba na tem, iż pewna służąca — o czem w dzisiejszej kronice donosimy — odebrała sobie życie przez powieszenie. Kumoszki jednak chciały koniecznie stworzyć jakąś straszną zbrodnię, no i urządziły zbiegowisko.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była + 19·0°C., najwyższa + 25·4°C., najniższa + 15·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura doby będzie około + 18·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 prc.; opad: deszcz z przerwami.

Samobójstwo. Anna Panczak, 17 lat licząca, pochodząca z Horożany, pozostająca w służbie u państwa M., pod l. 29 przy ulicy Ormiańskiej, odebrała sobie onegdaj wieczorem około godziny 8. życie, przez powieszenie się w kuchni, prawdopodobnie z obawy przed następstwami malwersacyj, których dopuszczała się w ostatnich czasach przy zakupnie wiktuałów. Po skonstatowaniu śmierci przez lekarza miejskiego, dr. Krobickiego, zarządził komisarjat śródmieścia odstawienie zwłok do kostnicy szpitala powszechnego.

Wypadek nagłej smierci. Onegdaj po godzinie 12. z południa w szynku przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 7, prywatny oficjalista Ignacy Kämpf, z Zamulińca, lat 63 liczący, napiwszy się wody sodowej, zaniemógł nagle i zmarł mimo natychmiastowej pomocy, udzielonej przez lekarzy dr. Singera i dr. Willnera, którzy orzekli, iż śmierć nastąpiła wskutek udaru sercowego.

Kronika brukowa, Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej aresztowano wczoraj rano w Rynku, Jankla Sohna. Złodzieja po odebraniu mu pugilaresu odstawiono do sądu.

Za gburowate obchodzenie się z gośćmi, pociągnęła wczoraj policja do surowej odpowiedzialności dorożkarza nr. 15.

Ciekawe doniesienie otrzymał berliński *Tageblatt* z Bukaresztu. Na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu rumuńskiego, powstać miały bardzo gwałtowne zajścia wskutek tego, że jeden z deputowanych przerywał mowę drugiemu, uzasadniającemu jakąś interpelacją. Skandal doszedł do tego stopnia, że członek stronnictwa rządowego, dep. Popovici rzucił się na dep. p. Lecca i spoliczkował go w obec całej izby — poczem cospieszniej umknął z sali posiedzeń. Przewodniczący zeszedł z trybuny i usiłował rozbroić walczących. Damy z płaczem i krzykiem pouciekały z galerji do domu.

Deputowani opozycji oberwali srogie kułaki. Nicu Catargiu obił deputowanego Sachalarego, poczem groźnie na wszystkie strony potrząsał stołkiem, na którym zasiadał.

Po uśmierzeniu się wzburzenia, izba 47 głosami przeciw 6 zganiła „zachowanie się“ dep. Popovicego, policzkującego w sposób prawdziwie „nieparlamentarny“ kolegę.

Walne zgromadzenie członków Tow. pedagogicznego oddziału lwowskiego, odbędzie się we Lwowie w niedzielę d. 5. lipca o godz. 10. rano w wielkiej sali ratuszowej.

Szkoła dla sług. W niedzielę d. 28. bm. o godz. 4. po południu, odbędzie się w „Szkole dla sług“ we Lwowie (ratusz III. piętro) uroczyste zakończenie roku. Na tę uroczystość zaprasza dyrekcja szkoły dla sług wszystkich, którym moralne i intelektualne podniesienie stanu służebnego nie jest obojętne.

Z dyrekcji kolei państwowych. Z dniem 1. lipca br. przestaje się wydawać bilety powrotne ze Lwowa (dworzec główny) i ze Lwowa-Kleparowa do stacyj kolei Jarosław-Sokal i na odwrót, jakoteż bilety powrotne z Bełzca i Lubyczy do Bełzca i na odwrót.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała dla wdowy z dziesięciorgiem małoletnich dzieci po wychodźcy polskim Lisińskim w Zurychu, p. Karolina Maramoroszowa, żona adwokata w Kołomyi zł. 5.

Popisy w koncesjonowanej szkole muzycznej Karola Mikulego, odbędą się w sali „Frohsinn“ (hotel George'a), w dniach 30. czerwca, 1, 2, 3. lipca rb. od godz. 10—1 z rana i od 4—6 popołudniu. Bliższe szczegóły podają programy. — Wstęp wolny.

Wydział „Echa“ zaprasza członków czynnych na próbę orkiestralną z „Harmonją“, w niedzielę, dnia 28. bm. w lokalu prób „Echa“, na godzinę 12 w południe.

„Skała“, stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej, urządza dziś 28. bm. zabawę towarzyską (ogrodową) z przedstawieniem amatorskiem, przy udziale muzyki wojskowej 95. pp.; o godz. 4. po południu rozpoczną się tańce, następnie o godz. 8. wieczorem członkowie „Skały“ odegrają sztukę p. t. „Kominiarz i młynarz“, komedja w 1 akcie ze śpiewami i tańcami; „Gwałtu on ma bzika,“ komedja w 1 akcie Adolfa Adolfa Abrachamowicza. Zaproszeń dyrekcja nie rozsyła.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę w Teatrze letnim popołudniu o godzinie pół do 4 „Boccaccio“, operetka w 3. aktach Souppe'go; wieczór o godzinie pół do 8 po raz szósty „Kurjer cara“, wielkie widowisko sceniczne ze śpiewami i tańcami w 10. obrazach z powieści J. Verne'go. przerobił A. Walewski. Muzyka F. Słomkowskiego. Szósty występ panny Seregni i p. Hoffmana; jutro w poniedziałek popołudniu o godzinie pół do 4 „Mikado“, operetka w 2. aktach A. Sullivan'a; wieczór o godzinie pół do 8 „Sen nocy letniej“, komedja czarodziejska w 5. aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna-Bartholdy.

O portretach Pochwalskiego pisze berliński korespondent *Dzien. Pozn.*:

„Nie z upodobania to bezwzględnego we wszystkiem, co swojskie, lecz ze względu na wartość rzeczywistą dzieł, musimy przyznać — że p. Pochwalski, mimo ogromnego napływu portretowych okarów na wystawie istotnie jedno z pierwszych, bodaj nie pierwsze miejsce zajmuje. Długo nam tu na przybycie obrazów Pochwalskiego wypadało czekać. Wprawdzie z otwarciem wystawy jeden już się znalazł pędzla mistrza naszego portret, lecz dopiero obecnie, po nadejściu trzech jego dalszych portretów, wystawionych przedtem na wystawie wiedeńskiej, zebrała się podpadająca oku każdego znawcy kolekcja, która pozwala na sąd wielce pochlebny i równocześnie ostatecznie uzasadniony. Już na wystawie wiedeńskiej, a polegam tu na zdaniu wielce kompetentnego wiedeńskiego krytyka, prym trzymał w portretowym rodzaju Pochwalski. Krytyk ów austrjacki na pół niechętnie, bo z uwydatniającym się antagonizmem narodowym w te odezwał się słowa:

„Lecz znowu tu oto Polak, z którym nam się liczyć wypada; czy w sztuce, czy w polityce, wszędzie Polacy są ważnym czynnikiem w państwie. Ten Kazimierz Pochwalski, jak zeszłego lata w Monachium, tak w tym roku we Wiedniu wszystko wprawił w zdumienie. Ani sztuka portretowania wiedeńska, która z tylu wystąpiła rysami indywidualnymi, ani zagraniczna nie może zmódz (*unterbekommen*) tego Polaka. Na czem polega jego tajemnica? Odpowiedź: Na naturalności. Nie wyszukuje niczego sztucznie, nie udaje nic. nie ma żadnej maniery. Jest indywidualnym i w najdrobniejszych rysach, lecz mimo to nie narzuca się mistrzowskim jakimś pedantyzmem i tak samo też portrety jego są indywidualne; postacie, w nich oddane. są pełne życia, jakby wyskoczyć miały z ram obrazu, ponieważ zwykł je natchnąć takiem życiem, jakiem istotnie żyły. Nie używa swych postaci nigdy, aby rozstrzygnąć jakieś dyskutowane chwilowo zagadnienie stylu portretowego lub kolorystycznego, ztąd też nigdy nie noszą one na sobie piętna jakiejś sekty artystycznej. A mimo to, gdy się raz widziało portret pędzla krakowskiego mistrza, pozna się natychmiast i każde inne dzieło jego. Jest on twórcą nie wywołanych sztucznie, nie podpadających, nie wyszukanych, naturalnych efektów w rodzaju portretowym, skądinąd tak wielce sponiewieranym“.

Przegląd polityczny.

* Tak zwana prawica konstytucyjna, czyli grupa niezależnych konserwatystów w Paryżu, zręcznie kokietujących z konstytucją republikańską, ogłasza w *France Nouvelle* swój program polityczny, ułożony przez dép. Piou i innych przywódców grupy. Na czele programu powiedziano, że prawica konstytucyjna za główne zadanie swej polityki uważa obronę interesów konserwatywnych i religijnych. Dalej czytamy:

„Wszelka myśl o rewolucji jest wykluczoną. Chcemy połączenia wszystkich sił Francji pracowitej i chrześcjańskiej, ugruntowanej na zasadach prawa, sprawiedliwości i wolności. Pragniemy przywrócenia równowagi finansowej, zmniejszenia ciężarów publicznych przez uproszczenie administracji i oszczędne wykonywanie robót publicznych. Domagamy się zniesienia ustawy banicyjnej, przywrócenia wolności gminom w sprawach szkolnictwa, wolności nauczania, dopuszczenia na żądanie rodziców nauki religji w szkołach. W dziedzinie ustaw wojskowych żądamy rozporządzeń, któreby zapewniły duchowieństwu i klerykom możność odbywania studjów niezależnie od obowiązków poboru. Żądamy polityki ekonomicznej, którąby dała przedewszystkiem ochronę rolnictwu i pracy narodowej. Wreszcie uznajemy potrzebę wszechstronnego przestudjowania kwestyj robotniczych i łączymy się z wielkim demokratycznym ruchem stulecia.“

Prasa republikańska przyjęła ten program dosyć chłodno, znajdując, iż jest zbyt bezbarwny i nie dość wyraźnie zaznacza stanowisko grupy wobec republiki i republikańskiej konstytucji. Za to dzienniki monarchiczne z oburzeniem odzywają się o programie tych „odstępców“.

* W angielskiej izbie lordów obradowano kilka dni temu nad przebiegiem krwawych zaburzeń w Manipurze i kroków, podjętych przez władze i trybunały kolonjalne ku stłumieniu dalszych zaburzeń. W imieniu rządu przemawiał sekretarz stanu dla kolonij indyjskich, p. Cross — który oświadczył stanowczo, że zupełnie bezpodstawne są wszelkie przypuszczenia i wieści, jakoby Anglja dążyła do zupełnej aneksji dystryktów Manipuru. Ani gabinet londyński, ani też wicekról indyjski, margrabia Landsdowne, nie życzą sobie stawić Manipuru pod bezpośrednie panowanie Anglji. Mimo to, tak, jak obecnie rzeczy stoją, nie można żadną miarą przewidzieć — jaki kierunek polityczny będą mogły w Indjach narzucić rządowi angielskiemu przeciwne okoliczności. Co się tyczy wyroków, wydanych przez sąd wojenny przeciw rejentowi Manipuru, przeciw samozwańczemu radży, księciu Senaputti, i przeciw innym — to można w tej mierze polegać w zupełności na sprawiedliwości i łagodności wicekróla Indji. Jakkolwiekbądź jednak wypadnie ostateczny wyrok, to złożenie z urzędu pierwotnego maharadży miało charakter jak najniewątpliwszego bezprawia i buntu, który musi zostać ukaranym. Rząd uchwycił się energicznych środków przeciw Senaputtemu nie dla tego, że działał jako człowiek niezależny, ale dla tego, ponieważ uknuł spisek i rewolucję. Jeżeli przyaresztowania uczestników buntu na terytorjach Durbanu nie miały charakteru ściśle legalnego, to zaznaczyć wypada, że wicekról indyjski nie był powiadomionym o podjęciu odnośnych kroków.

Na temże samem posiedzeniu izba lordów zatwierdziła trzecie czytanie bilu o rosyjsko holenderskiej pożyczce.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 27. czerwca. Według ogłoszonego właśnie sprawozdania zarządu kolei Albrechta, czysty zysk z tej kolei za rok ubiegły wynosi 73.022 zł. Kupon lipcowy będzie wypłacony tak samo jak kupon styczniowy po 1 zł. w srebrze. (*G. L*)

Budapeszt 27. czerwca. Nadeszły tu niepokojące doniesienia o wzmagającem się wzburzeniu między ludnością rolną w kilku wsiach w okolicy Szegedyna. Obawiają się nowych zaburzeń. Władze miejscowe zażądały wzmocnienia posterunków miejscowych i żandarmerji. (*G. L.*).

Temeszwar 27. czerwca. Według urzędowego zawiadomienia, cesarz przybędzie tutaj dla zwidzenia wystawy krajowej d. 16. września. (*G. L.*).

Berlin 27. czerwca. Dzienniki tutejsze podają w obszernych telegraficznych wyciągach ostatnią mowę dr. Bilińskiego w izbie dep., a koncentrując ją nader życzliwie, nazywają ją pełną znaczenia polską manifestacją na rzecz trójprzymierza. (*G. L.*)

Lizbona 27. czerwca. Dziennik urzędowy donosi, że wypłata wszelkiego rodzaju obligów długu państwa jest pewną. (*G. L.*).

Sofja 27. czerwca. Były rosyjski kandydat na tron bułgarski książę Mingrelii Dadian bawi obecnie na półwyspie Bałkańskim i zamierza podobno odwidzić Sofję. Oficjalna *Swoboda* pisze, że gdyby książę zdecydował się przybyć do stolicy Bułgarji nie mógłby liczyć na uprzedzające tutaj przyjęcie. Oficjalny organ przypuszcza, że podróż ta tak samo, jak zeszłoroczna znanego Tatiszczewa podczas wyjazdu ks. Ferdynanda do Karlsbadu, pozostaje w pewnym związku z planami rosyjskiemi. Jak wówczas jednak tak i obecnie w Rosj będą mogli się przekonać, że w Bułgarji nie ma miejsca dla agitacyj wrogich ks. Ferdynandowi, któremu lud i armja oddane są zupełnie. (*G. L.*).

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 27. czerwca. Pod rozprawy przychodzi teraz reszta tytułów rozdz. 7., a mianowicie: tytuł 4 „państwowa służba budownicza“, 5 „budowa dróg“, 6 „budowle wodne“, 7 „nowe budowle dla administracji politycznej i znaczniejsze adaptacje takowych“. W rozprawie szczegółowej nad budowlami wodnemi, przytacza p. Kaftan częste powodzie w rozmaitych okolicach Czech, gdzie też niezbędne są wielkie środki zapobiegawcze.

Po nim reprezentant rząd. Kotky mówił o rozwoju budowli wodnych w Austrji, a br. Widman o konieczności rozległej regulacji rzek, ku czemu też należy przeznaczyć środki dostateczne. Ważną niemniej jest odpowiednia kultura lasów. Przy tym samym tytule przemawiał jeszcze p. Klun, a mianowicie o moczarach na porzeczu Sawy.

Wiedeń 26. czerwca. (*Z izby posłów*). Podczas dyskusji szczegółowej nad budżetem przy rozdziale 8 ministerstwa obrony krajowej, zabrał głos Fuernkranz i użalał się na to, że rada państwa nie ma prawa oznaczania liczby rekrutów pobrać się mających, lecz tylko zezwala na pobór do wojska.

Mowca obliczał, że kraje cislitawskie muszą w skutek tego utrzymywać przeszło 9.000 rekrutów węgierskich i przepowiada, że żądania zarządu wojskowego powiększa się 120 miljonów zł., potrzebnych na cele powiększenia liczby żołnierzy w kompanjach, piechoty i strzelców, przez co zwiększy się armja stała o 88.000 żołnierzy.

Koniecznem jest także polepszenie wiktu dla wojska. Powstaje tu więc wielkie pytanie zkąd państwo weźmie na to wszystko pieniędzy.

Mowca żąda zniesienia ostatniej kategorji taksy wojskowej, wynoszącej guldena, wypowiada słowa jak największego uznania dla żandarmerji, ubolewa jednak nad tem, że władze polityczne używają żandarmów do rozmaitych innych czynności, np. przy wyborach. — Mowca pragnąłby, żeby z żandarmów zdjąć charakter wojskowy i poddać ich pod zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych.

Roser, wykazawszy jak mało jest sił roboczych po wsiach, żąda, aby władze wojskowe zaniechały powoływania rezerwistów na ćwiczenia podczas żniw.

Wiedeń 27. czerwca. Na wniosek posła Świeżego mają się polscy posłowie domagać przy rozprawie nad etatem ministerstwa oświaty założenia polskiego gimnazjum i szkoły w Cieszynie i przyjęcia niektórych zakładów naukowych w Opawie na etat państwowy.

Zjazd „Sokołów“ w Pradze.

Praga 26. czerwca. Dzisiaj przybywają tutaj deputacje francuskich stowarzyszeń gimnastycznych i polskie „Sokoły“ z Przemyśla. Delegat lwowskiego „Sokoła“ dr. Fischer, bawi tutaj od wczoraj.

Wspaniałe czynią tu przygotowania na zjazd „Sokołów.“ O pomieszczenie gości postarano się. Polacy mogą śmiało liczyć na to, że przyjęci będą z największą serdecznością.

Przybędą delegacje „Sokołów“ polskich z Poznania, Gniezna i Ostrowa.

„Sokoły“ polskie zajmą kwatery w szkole przemysłowej w Starem Mieście za „Clementinum“ — 30 naczelników „Sokołów“ zajmą mieszkania w hotelu Plateja przy ulicy Ferdynanda.

Z „Sokołów“ słowiańskich zapowiedziano przybycie 20 „Sokołów“ słoweńskich z Lublany i 30 kroackich z Zagrzebia.

„Union de gymnastes francaises“ wysyła do Pragi delegację z 20 członków z prezesem Sansboef na czele.

„Union“ ma siedzibę w Paryżu. Delegacja francuska przybywa do Pragi, wedle najnowszych doniesień, jutro o godz. 6. wieczór.

Łańcut 26. czerwca. Do pociągu Sokolego wsiadło w Przemyślu 12, ze Sambora 2. W Jarosławiu siadło 10 członków, w Łańcucie przyjęto pociąg muzyką. Sokoły Łańcuckie po powitaniu wsiedli do pociągu.

Rzeszów 26. czerwca. Pociąg wjechał na dworzec wśród strzałów moździerzowych Na dworcu mnóstwo publiczności i straż ogniowa. Muzyka przygrywa utwory narodowe. Odjazd wśród entuzjastycznych okrzyków. Sokołów wsiadło do pociągu kilkunastu.

Tarnów 26. czerwca. Na dworcu oczekuje pociągu bardzo wiele publiczności — wśród tonów muzyki wjazd na dworzec. Przywitanie serdeczne. Do wycieczki przyłącza się 33 Sokołów. Odjazd wśród gzmiących okrzyków.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Praga 27. czerwca. Komisja dla wyznaczenia rejonu prągskiego sądu wyższego, wcieliła, pomimo protestu Niemców, mięszaną gminę Trebnitz do okręgu czeskiego.

Zara 27. czerwca. Z okazji pobytu cesarza, cała miejscowość Trau była wspaniale oświetloną. Na pobrzeżach płonęły liczne stosy smolne. w porcie odbywał się koncert, przerywany ciągłemi okrzykami *zivio* na cześć monarchy. Popoł. o godz. 2. udał się cesarz na łodzi torpedowej „Kometa“ do Paludi na ćwiczenie spuszczania torpedów na wodę. Na moście, obok którego łódź przepływała, stały zgromadzone deputacje celem powitania monarchy, na brzegach nieprzeliczone tłumy ludności.

Berno 27. czerwca. Według doniesienia *Morawske Orlice*, Vasaty, który wczoraj opuścił Wiedeń, złożył swój mandat. a to skutkiem takiego postanowienia klubu młodoczeskiego.

Berlin 27. czerwca. Kościelski zamierza z kilku innymi utworzyć nowe, rządowi przychylne, antiklerykalne stronnictwo. *Orędownik* występuje w obronie tego projektu.

Post przytacza, z niewymienionego przez nią miesięcznika rosyjskiego. dokładne przedstawienie wielkich trudności w zaprowiantowaniu armji austrjackiej i niemieckiej. gdyby one znalazły się na ewentualnej widowni wojennej, w zachodniej Rosji, t. z. w Królestwie. Owoż zdaniem wróżbity rosyjskiego, armje te spożyją w ciągu 30 — 40 dni wszystkie swoje zapasy żywności.

Belgrad 27. czerwca. Trikupis ma być niekoniecznie zadowolony z pobytu swego w Sofji. Oświadcza pono, że pogodzenie serbskich. bułgarskich i greckich aspiracyj, jest na razie rzeczą niemożebną.

Budapeszt 27. czerwca. Według wiadomości z Battonya, domagali się robotnicy w Apacza od przełożeństwa gminy, aby im pozwolono odbyć zgromadzenie, czem władze zastraszone zarekwirowały kompanję piechoty. Ruch robotniczy zauważano również w Sajtony.

Paryż 27. czerwca. Z powodu znowu piekarzy, dostarczają pieczywa piekarnie wojskowe Zapowiedziany znów został strejk pomocników rzeźniczych.

Wiedeń 27. czerwca. Dzisiejszemu walnemu zgromadzeniu akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika, przedłożono „ugodę zawartą z rządem o upaństwowienie“.

Po odczytaniu tej ugody oświadczył przewodniczący, że przy tego rodzaju ugodach niemożliwą jest rzeczą, aby uwzględniono wszystkie żądania i potrzeby jednej ze stron umawiających się. W tym wypadku było to niemożliwem tem bardziej, że idzie o załatwienie bardzo skomplikowanych stosunków prawnych, a rozwlekłe pertraktacje o wykupno mogłoby sytuację tylko pogorszyć.

Zgromadzenie 1488 głosami przeciw 26 upoważniło radę zawiadowczą do zawarcia ugody.

Praga 27. czerwca. Nawet młodoczeskie dzienniki potępiają ostatnie wystąpienie w izbie deputowanych p. Vaszatego.

Hlas Naroda podnosi, iż mowa Vaszatego była policzkiem dla narodu czeskiego, który czuje dzisiaj podwójnie owo poniżenie, jakie zgotowała mu siejąca rozdwojenie polityka Młodoczechów.

Politik wyraża przekonanie, że lud czeski ma teraz sposobność przekonać się, iż do obrony interesów narodu, potrzeba czegoś więcej, niż tubalnego głosu.

Buda-Peszt 27. czerwca. Przyjazd ministra skarbu dra Steinbacha ma na celu złożenie rewizyty Wekerlemu, węgierskiemu ministrowi finansów. W poufnej pogadance poruszą jednak obaj mężowie stanu rozmaite bieżące sprawy.

Buda-Peszt 27. czerwca. Paryski korespondent *Nemzeta* miał rozmowę z francuskim ministrem spraw zewnętrznych Flourensem, który podniósł, ze traktat trójprzymierza jest pogróżką przeciw Francji i Rosji; te zaś nie mają powodów do grożenia, gdyż żadno z nich nie zamąci pokoju. Gdyby Austrja nie przystąpiła do trójprzymierza. to Rosja nie byłaby się złączyła z Francją. Rosyjsko-francusko strategiczną przyjaźń ścieśniło teraz przystąpienie Anglji do trójprzymierza.

Berlin 27. czerwca. Jenerał hr. Schweinitz, pomimo nalegań ze strony przyjaciół, wzbrania się zatrzymać nadal posady ambasaora w Petersburgu.

Rzym 27. czerwca. Izba deputowanych odrzuciła w tajnem głosowaniu, projekt ustawy o połączeniu dworców kolejowych w Rzymie.

Belgrad 27. czerwca. *Narodni Dnew.* donosi, że projekt podróży króla Aleksandra do Paryża został zaniechany.

Padernborn 27. czerwca. Wybór na biskupa padł na dr. Huberta Teofila Simara, prałata papieskiego i profesora dogmatyki uniwersytetu w Bonn.

Grenoble 27. czerwca. Biskup Fava, który dotychczas okazuje wielkie nieprzejednanie, wydał list pasterski, oświadczając się za republikańską formą rządu.

Londyn 27. czerwca. Biuro Reutera donosi z Buenos-Ayres, że potwierdza się wiadomość o wybuchu rewolucji w prowincji Catamarca Kilka osób zabito, wiele raniono, gubernatora złożono z urzędu.

Do Catamarca wysłano wojsko w celu przywrócenia władzy gubernatorowi.

Belgrad 27. czerwca. We wsi Wica, gdzie bandyta Athanes obiecał okup schwytano 20 ludzi podejrzanych o należenie do bandy.

Bern 27. czerwca. Przy linji kolejowej Bern-Lucerna usunął się wał kolejowy na przestrzeni około 40 metrów, skutkiem wezbrania wód.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 czerwca 1891 r.

HOTEL ZORZA. Z. Vivienowa, z Poznanki. T. Czarkowski-Golejewski, z Wysoczki. H. Szeliski, z Komborni. T. Fedorowicz, z Klebanówki. J. Kniaź Puzyna, z Narola. L. Burzyńska, z Bursztyna. G. Platz, z Borysławia. F. Przesmycki, z Podola res. A. Wilczewski, z Warszawy. L. Szawłowski, z Przewłoki S. Karaszewicz, z Podola res. J. Gołkowski, z Sanoka K. Abgarowicz, z Rohatyna.

HOTEL FRANCUSKI. L. Kellermann, z Kańczugi. M. Serwatowski, z Rajtarowic. Br. [illegible], z [illegible]. E. Dudziński, z Żurawna. W. Gnoiński, z Krasnego. E. Zieliński, z Warszawy. I. Cieślikowski, z Tarnopola. Dr. L. Sachnowicz, z Storożynca. F. Bertram, C. Hanser. M. Klein, M. Joachim, z Wiednia. I. Dworzak, z Tomaszowiec.

HOTEL CENTRALNY. W. Kowalewski, z Żurawna. B. Czajkowski, z Łuczan. H. Rippel, z Czerniowiec. W. Ostrowski, z Rakowiec. A. Schenirer, z Wiednia. J. Filipowski, z Kosowa. W. Padlewski, z Zadarowa. Dr. A. Nimbin, ze Stanisławowa.

HOTEL KUHNA. A. Łopuszański, z Kamieńca. W. Kiernicki, z Brodów. I. Jurkiewicz, z Jarosławia. H. Dzerowicz, z Rohatyna.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Nowe znakomite ŚLEDZIE pocztowe 1 sztuka 12 cent. poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Une Parisienne désire se placer pour les deux mois de vacances. S' adresser rue Jagiellonska 7. II. étage.

Stare skrzypce włoskie do zbycia. Kazimierzowska 37. Stróż wskaże.

Osoba inteligentna, wolna, życzy sobie do zarządu domem u wdowca. Litery: K. J. poste restantej Kołomyja.

Dom piątrowy z ogrodem i placem pod budowę w korzystnem położeniu z powodu wyjazdu ze Lwowa do sprzedania. Ignacy Rappaport, Lwów, Jagiellońska 17. 516

Ukończony akademik poszukuje lekcji na dłuższy czas na wsi. Łaskawe zgłoszenia przyjmie z grzeczności administracja pod lit. X. 517

Asystent farmacji, jak najlepiej polecony, poszukuje miejsca lub zastępstwa od 10. lub 15. lipca. Zgłoszenia poste restante Z. Z. Przemyśl. 525

Zamówienia na fotografje na płytach porcelanowych do nagrobków, na które zmiana powietrza nie ma wcale wpływu, przyjmuje handel Michała Dymeta, Lwów, Rynek 20. Cena od 3 zł. do 30 zł. Fotografje oryginalne zwracają się nienaruszone. 526

Gorzelnik, posiadający chlubne świadectwa i to z większych majątków i świadectwo z ukończonego kursu szkoły gorzelniczej, oraz urzędowe świadectwo ze złożonego egzaminu w c. k. szkole Politechnicznej do użycia kotłów parowych, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje J. Zamorski, poczta Zabierzów w Balicach, koło Krakowa.

Profesor gimnazjalny gotów przyjąć lekcję na wsi podczas wakacyj od 16. lipca do 29. sierpnia za umiarkowanem wynagrodzeniem. Listy przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego", pod „Profesor 60". 506

Wyborną kawę wiejską, pod śmietanie, mleko, poziomki ze śmietaną, oraz inne artykuły spożywcze — dostać można najtaniej w Mleczarni pod „Alpejską różą". Lwów, Sykstuska 23, wchód przez podwórze. 509

Uzdolniony strzelec, rodem z Arabji liczący lat 26, żonaty, pragnie zmienić posadę. Może się wykazać chlubnem świadectwem z Galicji za dłuższy czas. - Łaskawe oferty pod literą J. M. w Podkamieniu obok Rohatyna (poste restante) 512

Kurs zbiorowy języka niemieckiego, rozmowy i czytania, otwiera wdowa po profesorze gimn., rodowita Niemka, z dniem 1. września b. r. Warunki bardzo przystępne. Nauka dla osób pojedyńczych może być natychmiast rozpoczęta. Bliższa wiadomość w administracji, lub w handlu lamp R. Ditmara, plac Marjacki.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiednim pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje i kuchnia od 15. lipca Ul. Sapiehy 9. Pokój kawalerski od 1. lipca. Sapiehy 9. 483

Trzy pokoje z kuchnią w parterze. Kraszewskiego 23, od 1. sierpnia.

6 pokoi, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. Kleinowska 3. 508

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,

kompletne wyprawy weselne,

oraz wszelkie

biżuterje ze złota i srebra

poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie 1003

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem. — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Młodzieniec

z dobrego domu z ukończoną VI. lub wyższą klasą gimnazjalna, wyznania chrześciańskiego, znajdzie umieszczenie jako uczeń apteka ski w Jaworowie.

4564 *Wład. Lachowicz.*

WILLA

piątrowa, w uroczem otoczeniu drzew starych i rozległych ogrodów, jest **zaraz** z wolnej ręki pod przystępnymi warunkami **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udziela na miejscu p. *Antoni Liske,* Lwów, Długosza liczba 11 a. 1562

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzane

HERBATY

chińskie,

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt = 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

FOLWARK

515 morgów czarno-ziem 1 kl. na Podolu, pola ornego 300 morgów, łąk 25 m., lasu 190 m., **budynki w najlepszym stanie — od kolei pół mili. Cena stała 75.000 zł. — dług bankowy 40.000 zł.** Z wolnej ręki zaraz do sprzedania. Wiadomość w biurze wywiadowczem „Europejskiem" Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, Lwów.

Zaraz do wydzierżawienia

Folwark Międzyrzece

w majątku Podniestrzańskim, powiat Żydaczowski, 150 morgów nad rzeką Stryj. Grunta przytykają do miasta Żydaczowa. Rybołostwo i dodana może być potrzebna ilość pastwisk. Zgłoszenia Zarząd dóbr Podniestrzany, poczta Żydaczów. 1554

Dostarczanie

kredytu pieniężnego i towarowego

przez pewnego dystyngowanego i godnego zaufania pana.

Listy odbiera się codzień pod adresą: **A. Oswald, Wien, III. Bez. Postamt. Löwengasse restante.**

Wydawać tylko za okazaniem znaczka 822. 846

Wiedeński magazyn towarow modnych.

„AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l. 3.





Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.

Oddział I. dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas zł. 2·50 i więcej.

Oddział VII. Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct do 3 zł. za metr i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·.5. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 5·7·. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 po 50 zł.

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznelowe I. wielkość 1·25. II. 2·90. III. 4·50

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i ozdobne.

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej.

Osobny oddział dla wysełki. Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

1021

we Lwowie

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Iwonicz

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Szczawy alkaliczno słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i kostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem wgłębi 371 mtr. źródłem słono-jodowem o niewyczerpanej obfitości, kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.

Mleko żętyca Inhalutorium.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwowskiego dra Weigla i lekarza zakładowego.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.

Rady lekarskiej udzielają dr. Klemens Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kazimierz Kaden.

Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą.

Prospekta opłatnie rozsela Dyrekcja. 1377

Ostrzega się przed fałszeratwem!

Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.

Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarem żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i droguerjach

767 a **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1187

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9

IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest



Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 843

Do lokacji kapitału szczególniej stosowne

4½ % **Listy zastawne**

austrjackiego

Centralnego Banku kredyt. ziemskiego

uznane prawnie jako dopuszczalne na kaucje pupilarne

Są one w myśl statutów **pokryte hipotecznie** i ręczy za nie prócz tego kapitał **cztery miljony guldenów.**

Kupony od tych listów zastawnych wolne są od podatku.

Emitujemy je bez doliczenia prowizji zupełnie podług kursu urzędowego giełdowego. 615

Towarzystwo akcyjne Kantorów wymiany.

Wiedeń, Wollzeile 10. **„MERCUR"** **Wiedeń, Strobelgasse 2.**

Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy na prowincji wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA

nowo odkryty

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów ani śladu nie pozostaje.

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund" Hussgasse 13,

13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hubner draguerja, ul. Karola Ludwika, Józef Hanke skład materjałów, J. Beiser apt., Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Hełm. apt. JASŁO: K. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rudier apt., E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., L. Rosner apt., W. Krzysztofowicz, skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: A. Pa-luch apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: Berger, W. Mildner, S. Steissenberg i M. Adler apt. WADOWICE: S. Ku-rowski apt. T. Ranchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. — KAŁUSZ: St. A. Szuston apt. 1386

PRAWDZIWY

LECZNICZY MALAGA SEKT

według rozbioru c. k. stacji doświadczalnej dla win w Klosterneuburgu

bardzo dobre prawdziwe Malaga

dla **słabowitych, chorych, rekonwalescentów, dzieci** i t. p. znakomitym skutkiem na **niedokrewność i osłabienie żołądka**

w ⅟₁ i ½ flaszkach oryginalnych pod ustawną ochronną marką

Hiszpańskiego handlu win VINADOR

WIEDEŃ **HAMBURG**

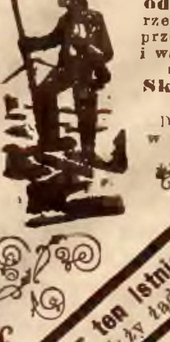
Dalej rozmaite najlepsze wina zagraniczne w flaszkach oryginalnych i po oryginalnych cenach.

We Lwowie:	u p.	W. Breitmajera, handel win,
		w Kawiarni Centralnej,
"	" "	Józefa Ehrlicha, kawiar. teatr.,
"	" "	Jana Justiana, handel korzenny,
"	" "	Michała Lipińskiego, hotel,
"	" "	W. Manczukowskiego, kupca,
"	" "	Henryka Mayera, hand. korzen.,
"		w Narodnej Torhowli,
"	" "	A. Rappaporta, aptekarza,
"	" "	J. Robseka, hand. win i korzen.,
"	" "	A. Rothberg, restauracja,
"	" "	Jana Ważnego, handel korzenny,
"	" "	F. Weiss, restaur. Chorążc. 21.
w Bochni:	" "	M. Gattego, apteka,
"	" "	J. Michnika, kupca,
w Borysławiu:	" "	Jana Zeh, aptekarza,
"	" "	W. Traubera, handel win,
w Brodach:	" "	Witkowskiego i Sp., hand. korz.,
"	" "	Mark. Mach, handel korzenny,
"	" "	D. S. Franzos, droguerja,
"	" "	J. H. Czaczkesa, kupca,
w Brzeżanach:	" "	Ad. Dursta, aptekarza,
w Buczaczu:	" "	L. Neumanna, kupca,
"	" "	J. Bernh. Schapira, hotel,
w Czortkowie:	" "	M. Brennholza, handel spec.,
"	" "	Rosenzweig, kupiec,
w Dembicy:	" "	H. Zauderera, aptekarza,
w Dolinie:	" "	F. Traunfellnera, aptekarza,
w Drohobyczu:	" "	Kobuzowskiego, aptekarza,
"	" "	J. Wysoczańskiego, handel win,
"	" "	A. Krzyżanowskiego, aptekarza,
w Gorlicach:	" "	J. Engel, handel korz. i delik.,
"	" "	Jana Rudzkiego, hand. korz. i del.,
w Jarosławiu:	" "	L. A. Krzeczkowskiego, cukiernia,
"	" "	Al. Lindenberger, rest. kolej.,
"	" "	F. Gregora, hotel, restauracja,
w Kołomyi:	" "	C. B. Witosławskiego, apt.,
"	" "	S. Bleimanna, handel win,
"	" "	B. Skrzyńskiego, cukierni,
w Krasnem:	" "	Anny Schmal, restaur. kolejowa,
w Łancucie:	" "	M. Szulza, aptekarza,
"	" "	G. Baluczinski, kupiec,
"	" "	Antoni F[illegible]zko, kupiec,
w Monasterzyskach:	" "	Juljana [illegible]trycza, aptekarza,
"	" "	P. Doeg[illegible]a, handel delik.,

w Nowym Sączu:	u p.	W. Oleksy, hand. win. i del.,
"	" "	J. Kosterkiewicza, hand. w. i d.
"	" "	J. Dzięciołowskiego, cukiernia,
w Podhajcach:	" "	E. Adlera, hotel, handel delikat.,
w Podwołoczyskach:	"	H. Grünhuta, rest. kolej.,
"	" "	Józefa Metala, aptek.,
w Pomorzanach:	" "	A. Alexiewicza, aptekarza,
w Przemyślu:	" "	M. Kruga, handel delik.,
"	" "	E. Krug, hand. delik.,
"	" "	M. A. Distlera, kupca,
"	" "	D. Ludwikiewicza, droguerja,
"	" "	S. Landaua, handel win,
"	" "	Café Corso,
w Rzeszowie:	" "	Ig. Łuczko, kawiarnia,
"	" "	A. Karpińskiego, aptekarza,
"	" "	J. Schuhmacher, cukiernia,
w Samborze:	" "	Karola Marescha, aptekarza,
"	" "	Al. Horwatha, cukiernia,
w Sanoku:	" "	S. Ramer, handel win,
"	" "	B. Pindlera, cukiernia,
w Stanisławowie:	" "	Jana Macury, aptekarza,
"		Narodnaja Torhowla,
"	" "	E. Leowy, restaur. kolej.,
"		Café Union,
"	" "	Wilh. Waldecka, hand. delik.,
w Stryju:	" "	W. Komorowskiego, aptek.,
"	" "	Otto Schexa, kupca,
"	" "	Ch. Nussenblatta, kupca,
"	" "	Hirschorna et Zinkesa, kawiarnia,
w Tarnopolu:	" "	J. Juffe, handel korz. i win.,
"		Narodnaja Torhowla,
"	" "	Tomaszewskiej, cukiernia,
w Tarnowie:	" "	M. Adlera, aptekarza,
"	" "	L. Frauenglasa, aptekarza,
"	" "	J. Skokalskiego, aptekarza,
"	" "	Tad. Scharffa, handel korz.,
w Ustrzykach:	" "	A. Jastrzębskiego, aptekarza,
"	" "	W. Rutkowskiej,
w Wadowicach:	" "	Jana Pohla, handel korz.,
"	" "	J. Kowalczewskiego, hotel win,
"	" "	A. Hernicha, cukiernia,
w Wygodzie:	" "	Joach. Politzera, hand. korz.
w Złoczowie:	" "	Zygmunta Bukowskiego, cuk.,
w Żółkwi:	" "	Stan. Żulińskiego, cukiernika.

Uprasza się uważać na markę **„Vinador"**, i na ustawowo deponowaną markę ochronną, gdyż tylko wtedy ręczy się za bezwzględną prawdziwość i dobroć. 4

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narosłom skórnym.

Skutek poręcza się.

Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Reder; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nehlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. [illegible] barber.

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.

Rok założenia 1841.

Poleca:

na ubrania liberyjne: sukna, welwety, dreliszki i korty płócienne

po bardzo przystępnych cenach.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.